Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy.
Nr 17. Kraków, dnia 26 kwietnia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	**Wychodzi co niedzielę.**	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: **Dr Władysław Kiernik.**	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Pod sąd ludu!

Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że obok innych spraw, jak reforma rolna, uporządkowanie administracji, ukrócenie nadużyć podatkowych, sprawiedliwe traktowanie rolnictwa, otwarcie kredytów dla rolników i roboty publiczne dla dostarczenia ludności zarobku — jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą jest sprawa uchwalenia przez Sejm i wprowadzenia wreszcie w życie ustaw samorządowych, a zwłaszcza ustawy gminnej i powiatowej. Zabrał się do tej sprawy pierwszy Sejm Rzeczypospolitej — jednakże nie doprowadził jej do końca, albowiem stanowisko samozwańczych »najlepszych obrońców« ludu — przewlekało sprawę ustawy o gminie wiejskiej tak długo, aż Sejm został rozwiązany.

Przypatrując się temu, co się dzieje w obecnym Sejmie obawiać się należy, by ten sam los nie spotkał ustaw samorządowych i w tym Sejmie. Nasi **domorośli „radykali“ i „opiekunowie ludu“ w rodzaju pp. Putków pod pozorem obrony praw ludu** i rzekomego pragnienia, by stworzyć najlepszą **ustawę — utrącają** rzecz całą.

Na co nie mogły zdobyć się różne rządy, zdobył się rząd t. zw. większości polskiej, **rząd prezesa Witosa — a ówczesny minister** spraw wewnętrznych, **dr Kiernik, doprowadził** w ciągu kilku miesięcy swego urzędowania **do opracowania sześciu ustaw samorządowych**, t. j. ustaw o gminie wiejskiej, miejskiej i samorządzie powiatowym oraz trzech ustaw wyborczych do tychże ciał samorządowych. **Od początku roku 1924 ustawy znajdują się** w Sejmie, a w szczególności **w komisji administracyjnej**, której przewodniczył zrazu p. Thugutt, a po nim, gdy został ministrem —

objął spadek p. Putek — jako, że przewodnictwo komisji tej przypadło »Wyzwoleniu«. Nic dziwnego, że sprawa uchwalenia tych ustaw »tak raźno« postępuje, skoro **p. Putek uważa za swe zadanie wszystko krytykować, potrafi wiele zepsuć, ale nie wiele stworzyć.** Jak tylko ustawy wniesione zostały do Sejmu — nasi radykali z »Wyzwolenia« i P. P. S. obrzucili je stekiem zarzutów, wśród których najłagodniejszym był zarzut o »reakcyjnych« projektach p. Kiernika.

Mimo to nasi krytycy — poprzestali na zarzutach, wygadali się co niemiara, napsioczyli, co wlazło, ale nic nowego na to miejsce nie dali i z kwaśną miną zabrali się jednak do uchwalania owych znienawidzonych Kiernikowskich ustaw — zgadzając się wziąć je za podstawę dyskusji. Znając puste krzykactwo naszych »prawdziwych obrońców« ludu — pozwoliliśmy się im do syta wykrzyczeć, byle tylko sprawa poszła naprzód i ustawa tak potrzebna dla wsi została wreszcie uchwaloną. Pamiętajmy bowiem słowa naszego prezesa Witosa, że piastowcy są powołani do pracy i dlatego wszyscy, a często i chłopi mają do nich pretensje, bo od konia popsuja niczego się nie żąda, gdyż jest on od wierzgania — a popędza się tego konia, który ciągnie wóz.

Ale mimo, że **projekt ustawy o gminie wiejskiej stał na stanowisku, że nie można narzucać gmin zbiorowych,** że zatem zgóry przewidywał pozostawienie gmin jednowioskowych, tam gdzie ludność, jak w Małopolsce i Poznańskiem tego żąda — **p. Putek rozpoczął wojnę z wiatrakami i ogłosił** jako wielkie zwycięstwo, **że ratuje lud przed gminą zbiorową, której nikt nie myślał narzucać!** Co więcej w toku dyskusji zdarzało się często, że właśnie nasi radykalni obrońcy chłopa bronili postanowień ustawy, którą jako złą przedtem okrzyczeli.

Po długich gadaniach i stracie czasu uchwalono wreszcie ustawę gminną, ale dopiero w drugiem czytaniu w komisji — i wybrano podkomisję, którąby przyjrzała się zmianom, jakie wprowadzono do ustawy w komisji. — Tymczasem przeszła komisja do obrad nad ordynacją wyborczą dla gmin wiejskich. I tutaj referat dostał się w ręce »radykalne« p. Pawłowskiego, przyjaciela Pluty-i Bryla. — P. Pawłowski tak radykalnie referuje, że od 2 miesięcy komisja siedzi przy paragrafie drugim i z miejsca ruszyć nie może. Dlaczego? Bo znowu popsuje z p. Putkiem na czele uczuli miłość dla ludu i walczą wprawdzie nie na noże, ale na języki o »równe« prawo wyborcze dla ludu! Bo oto piastowcy znowu chcą »sfałszować« prawo wyborcze. Wprawdzie wszyscy zgadzają się, by prawo wyborcze do gminy było powszechne, t. zn. że każdemu członkowi gminy czyto mężczyźnie, czy kobiecie, przysługuje prawo wyborcze — ale **piastowcy żądają, by ten, kto płaci jakikolwiek podatek czy dodatek gminny,** czyli **kto ponosi ciężary w gminie** i na kogo Rada gminna te ciężary utrzymania gminy zwala — **miał podwójny głos. Żądamy tego, bo na setkach zgromadzeń lud tego żąda.** P. Putek broni »równości« i krzyczy, że piastowcy chcą przywilejów dla bogatych. Wie dobrze, że mówi nieprawdę, bo niema najbiedniejszego chłopa we wsi, jeśli ma tylko choćby chałupę lub zagon gruntu, by nie płacił podatku. Czyli **nie piastowcy bronią bogatych chłopów — lecz p. Putek broni tych, którzy żadnych podatków nie płacą w gminie i chce, żeby oni rządzili a na chłopów-gospodarzy, choćby najbiedniejszych, nakładali ciężary.**

Tak to p. Putek broni chłopów — a nawet wzywa ich, by sami na siebie bat kręcili i nadsyłali do Sejmu petycje przeciw »pluralnemu« prawu wyborczemu! Niektóre gminy dały się zbałamucić i kilkanaście takich petycyj nadesłały. Ale nawet i nie o to chodzi — niechby »Wyzwolenie« i socjaliści walczyli przeciw tej pluralności — ale niech nie utrącają ustawy. — Jeśli jest większość za niemi — to trudno, my nie będziemy tak jak oni grozić, że pójdziemy »na ulicę«. — Tymczasem p. Putek z socjalistami umyślili sobie, że jeśli nie ma iść po ich myśli — nie dopuszczą do uchwalenia ustawy. — I oto **od tygodni jesteśmy świadkami obstrukcji w komisji** — przychodzą posłowie socjalistyczni z książkami i czytają całemi godzinami, **a p. Putek przewodniczy i cieszy się, że ustawę się utrąca! Boć przecież oni są od tego, żeby psuli to, co piastowcy chcą zrobić!**

Napróżno komisja na wniosek posła dra Kiernika wybrała podkomisję w sprawie przyspieszenia obrad nad ustawami samorządowemi — przewodniczący p. Putek podkomisji tej nie zwołuje, nie zwołał też podkomisji dla przejrzenia uchwalonej w drugiem czytaniu ustawy o gminie wiejskiej.

Czas ucieka. — »Wyzwolenie« stawia znowu wnioski o rozwiązanie Sejmu — i grozi to, co się stało w pierwszym Sejmie — jeśli obstrukcja »obrońców« ludu przeciw ustawom gminnym nie zostanie złamaną.

Tak to bawią się Twym losem, chłopie, Twoi »chłopscy« przedstawiciele.

Czy może być lepiej w Polsce, jeśli tacy popsuje ją budują?

Ale dość tej zabawy — stronnictwa, które nie krzykiem, ale pracą i rozumem chcą służyć państwu i ludowi, znajdą dość siły dla położenia kresu tej swawoli!

Lud osądzi najlepiej, gdzie jego przyjaciele — a gdzie szkodnicy! *W. M.*

Rozkład „Wyzwolenia".

II.

Z polecenia rządu Sikorskiego badał stosunki na kresach wschodnich p. Konstanty Srokowski.

W sprawozdaniu swem, odnośnie do „Wyzwolenia", stwierdza:

„Wyzwolenie" w agitacji przed-wyborczej, przyjęło poprostu wszystkie żądania miejscowej ludności, unikając nawet wzmianki o interesach państwowych i polsko-narodowych. „Wyzwolenie" działało raczej jako bardzo radykalne stronnictwo chłopskie, białoruskie, niż jak partja polska".

Jakie to były owe żądania miejscowej ludności, okazało się niebawem po zebraniu się Sejmu. Oto klub białoruski, wespół z klubem ukraińskim zgłosił wniosek, wzywający Sejm, by do 30 dni uchwalił:

1) Rozdanie ziemi między ludność miejscową.
2) Usunięcie w głąb Polski wszystkich osadników polskich tak cywilnych, jakoteż wojskowych.
3) Służby wojskowej terytorjalnej.
4) Autonomji terytorjalnej.

Te postulaty „Wyzwolenie" przed wyborami uznało za swoje, a zobowiązanie w tak zasadniczych sprawach wiąże także po wyborach — aż do zrealizowania tychże. A ponieważ program ten w ramach obecnego ustroju Rzeczypospolitej wykonać się nie da, a nadto zagraża najżywotniejszym interesom państwa, „Wyzwolenie", jako całość, nie miało odwagi się przyznać do tego programu, wniosek odnośny podpisało zaledwie paru posłów z „Wyzwolenia". Wobec tego posłowie białoruscy, należący do klubu wspomnianego, słusznie uczuli się zawiedzeni w swych nadziejach i oszukani przez „Wyzwolenie", wystąpili z klubu a niebawem uczynił tosamo Wojewódzki, z paru innymi posłami, tymi właśnie, którzy na ten program białoruski kandydowali i dzięki niemu weszli do Sejmu.

Zdawało się, że z chwilą odpłynięcia żywiołów bolszewizujących z „Wyzwolenia", klub zyska na zwartości, skonsoliduje się.

Daremno.

Brakło do tego konkretnego warunku programu.

Program zabrał Wojewódzki ze swą grupą. Cóż „Wyzwoleniu" zostało?

Nienawiść do ósemki oraz do Witosa.

Czyż jednak samą negacją, krzykiem, hałasem może żyć dłużej klub, który w dodatku chłopom polskim poczynił także daleko idące obietnice i przyrzeczenia, byle tylko głosowali na trójkę?

Nędza wsi wzmaga się i rośnie. — Jakaż przepaść między tem co miało być a co jest?

W tych warunkach są dwie drogi wyjścia możliwe — dwie metody postępowania. Albo iść na rozwalenie ram obecnego ustroju, na rewolucję społeczną, którą głosi grupa Wojewódzkiego, — alboteż prowadzić robotę państwową.

Czy do takiej państwowo-twórczej, pozytywnej pracy „Wyzwolenie" jest zdolne?

Absolutnie, stanowczo nie.

Cóż to jest bowiem „Wyzwolenie" w swym obecnym składzie i w zasadniczym tonie?

Poseł Hartglas z klubu żydowskiego w „Nowym Dzienniku" zwierza się, dlaczego darzył „Wyzwolenie" swą sympatją, i dlaczego mu żal, że się tam wszystko zatrzęsło:

„Kto czuł żal dla ludzkiej nędzy i nieszczęścia a szukał dla nich ratunku w reformie społecznej, **jakiej? nie zdając sobie jasno sprawy,** — szedł do „Wyzwolenia".

„Kto się dusił od urzędowej prawdy, moralności i szarzyzny, — szedł do „Wyzwolenia".

„Komu ciasno było na partykularzu polskim, — szedł do „Wyzwolenia". Kto rozumiał ucisk klas, eksploatację a nie mógł się pogodzić z prostolinijnością, szematyzmem i oschłością marksizmu, — szedł do „Wyzwolenia".

Krótko mówiąc, „Wyzwolenie" jest tem dziś, czem ongiś były Dzikie Pola, na które uciekali ci wszyscy, co dusili się od urzędowej moralności, popadli w konflikt z prawem, z ładem i porządkiem społecznym, — słowem, wszelkiego rodzaju wykolejeńcy i wichrzyciele.

Lecz czas Dzikich Pól minął i nie wróci.

„Wyzwolenie" spóźniło się dobre kilkadziesiąt lat, jest anachronizmem, absurdem, zawadą na drodze **postępu i demokracji i za szczęście dla przyszłości na-**

szej należy uważać, że się rozkłada, że się rozpaść musi.

Słusznie zauważa poseł Hartglas w swym artykule, poświęconym „Wyzwoleniu", że „musi być jakaś silna, jakaś potężna spójnia tam, gdzie są tak rozbieżne, tak odśrodkowe różnice programów temperamentów i światopoglądów".

Czy „Wyzwolenie" posiadało taką spójnię? Niestety — nie.

Cóż bowiem łączyło tych wszystkich ludzi o najrozmaitszych tendencjach, przeszłościach, poglądach społecznych?

Pyta, i nie znajduje odpowiedzi.

Odpowiedzi nie potępiającej znaleźć trudno.

I dlatego, jakkolwiek rozbicie Sejmu a w konsekwencji i społeczeństwa na dalsze partje, grupy i podgrupy jest szkodliwe i wysoce niepożądane, to jednak rozpad „Wyzwolenia" przyczyni się niezawodnie do oczyszczenia dusznej atmosfery, do poprawienia stosunków. Ścieranie się bowiem programów i idei tworzy nowe wartości, — tworzy postęp; natomiast walka z frazesem, z negacją, burzycielstwem, pryncypializmem, maksymalizmem i niepoczytalnością, jakie reprezentuje „Wyzwolenie", hamowała i opóźniała twórczą pracę dla dobra społeczeństwa i państwa, wskutek czego najżywotniejsze interesy i potrzeby Rzeczypospolitej były narażone na uszczerbek i zatratę, co musiało każdego obywatela państwa, bez względu na przynależność partyjną, napawać największą troską o przyszłość, o całość, siłę i mocarstwowe stanowisko Polski.

Jan Brodacki.

Beznadziejne zadłużanie się wsi.

Wieś i rolnictwo wogóle przeżywa tak głęboki i niebezpieczny kryzys, że następstwa jego mogą mieć skutki nieobliczalne nietylko dla samych rolników, ale i dla państwa. Wszak rolnictwo jest główną gałęzią wytwórczości w Polsce. Od jego położenia, od jego rozwoju zależy stan gospodarczy kraju, stan skarbu i finansów państwa. Tego nie może, czy nie chce zrozumieć wielu ludzi, a co gorsze, nie może, czy nie chce zrozumieć i rząd.

Przez sześć lat prowadziliśmy politykę gospodarczą kosztem rolnictwa. Wszystko robiono z myślą o przemyśle i ludności miejskiej, wszystko dostosowywano do interesów przemysłu (przemysłowców i robotników) i ludności miejskiej; kredyty, cła, skrócenie dnia pracy, zapomogi i t. p. Na rolnictwo zwalano coraz to nowe ciężary, pomocy nie dawano żadnej.

Ubożała więc wieś z dnia na dzień, z roku na rok, a dziś doszła do skrajnej nędzy. Stało się to głównie w ciągu ubiegłego 1924 roku, między innemi wskutek polityki gospodarczej obecnego rządu. Rząd ten oparł się na stronnictwach robotniczych i na „Wyzwoleniu", chodzącem w ogonie socjalistów. Nic też dziwnego, iż dla interesów wsi nie miał odpowiedniego zrozumienia.

Czyż trzeba dowodów, że to, co mówimy o nędzy wsi, odpowiada prawdzie? Wystarczy pójść na pierwszy lepszy jarmark: targowice miejskie zapchane bydłem, końmi, spędzonemi przez włościan na sprzedaż, których nikt kupować nie chce. A przecież wiosna za pasem! A przecież każdy, choć trochę znający stosunki na wsi, wie, że pod wiosnę rolnik wyzbywa się krowy, konia tylko ze skrajnej nędzy!

W bogatych i urodzajnych okolicach nawet trudno znaleźć w całej wsi 100 złotych gotówki. Jeszcze w roku 1923 mógł włościanin dokupić kawałek ziemi, jeżeli gdzie odbywała się parcelacja. Pragnął tej parcelacji, czekał na nią. Dziś ziemi na sprzedaż jest dużo. Obszarnik, przyciśnięty podatkami, chce parcelować, ale włościanin, pragnący ziemi, nie ma pieniędzy na jej kupienie.

Do błędnej, szkodliwej dla wsi polityki p. Grabskiego, dołączył się jeszcze nieurodzaj w roku ubiegłym, a gdzieniegdzie klęska myszy. W niektórych okolicach państwa ludność wiejska już dziś zaczyna głodować. Daje się odczuwać nietylko brak chleba, ale i ziemniaków. Tem bardziej nie będzie czem obsiać i zasadzić na wiosnę tysięcy morgów.

Ze wsi idzie krzyk rozpaczy, wołanie o pomoc ze strony państwa. Państwo udziela w miastach pomocy, zapomóg bezrobotnym, dlaczegóż wieś ma być pozbawiona opieki?

Pod wpływem tego wołania, pod wpływem nacisku klubu „Piasta" rząd zdecydował się przyjść z pomocą wsi w formie kredytów-pożyczek. W ciągu stycznia, lutego i marca tego roku wieś wchłonęła rozmaitemi drogami około 15 miljonów złotych w formie pożyczek. A jednak nie czuć jeszcze ulgi, co świadczy o tem, jak wielka jest nędza wsi, jak wielkie jej są potrzeby.

Ale dostarczanie kredytu wsi nie załatwia sprawy, nie leczy rany, tylko ją zakrywa chwilowo.

Jeśli kto ma nóż na gardle, godzi się na wszystkie warunki, jakie mu się postawi. Wieś ma dziś nóż na gardle. Chcąc uniknąć głodu, chcąc uniknąć nieobsiania ziemi, bierze pożyczkę, skąd się da. I na każdych warunkach, na każdy procent. Byle ją dostać, choćby na najwyższy procent i jeszcze jest wdzięczna. Ale, co będzie, gdy przyjdzie zwracać i procent i pożyczkę? Czy rolnik potrafi wydobyć z ziemi tyle, żeby spłacić i pożyczkę i procent?

Nad tem pytaniem nie zastanawia się ani rząd, ani wieś, ani ten, kto daje pożyczkę, ani ten, kto ją bierze. A jednak to pytanie jest niesłychanie ważne.

Kredyt, który rząd daje za pośrednictwem rozmaitych instytucyj, jest niesłychanie drogi, tak drogi, że choć dziś jest ulgą, to w przyszłości może stać się ciężarem nie do zniesienia i dobić wieś do reszty.

Przy najtańszych, ulgowych pożyczkach, udzielanych przez Państwowy Bank Rolny, procent wynosi 15 od 100 za rok, a przy innych, udzielanych, na przykład z Pocztowej Kasy oszczędności, procent dochodzi do 25 od 100 za rok! Czyż jest możliwe, by rolnik uzyskał taki dochód ze swego gospodarstwa, by mógł wytrzymać już nie 25 procent, ale nawet 15? P. Grabski jest sam rolnikiem i wie, że przed wojną dochód z rolnictwa liczono najwyżej na 6 procent od włożonego w gospodarstwo kapitału.

O ile kredyt, udzielany wsi, nie stanie się tańszy, będzie on nie pomocą, ale klęską wsi. Powinni na to zwrócić uwagę wszyscy ci, którym dobro wsi i państwa leży na sercu.

Dziś chcę zwrócić uwagę na jedną tylko rzecz, która przyczynia się do podrożenia kredytu. Nim pożyczka dojdzie z kas państwowych do rąk rolnika, przechodzi przez cały łańcuch pośredników, a każdy dolicza sobie kilka procent; rząd daje pieniądze Bankowi Rolnemu — ten liczy sobie procent; Bank Rolny daje Kasie centralnej — ta liczy sobie procent; Centralna kasa daje kasom gminnym, kasom Stefczyka, Kółkom rolniczym i t. p. — te liczą sobie procent. Procent rośnie, jak kula śniegu, tocząca się po pochyłości i spada całym ciężarem na rolnika.

Czy gospodarz ciężar ten wytrzyma? J. R.

Stronnictwo w pracy społecznej.

(Dokończenie).

Wspomnieć jeszcze wypadnie o walce wśród stronnictw. Gdy się widzi ile się to energji zużywa na to, aby przekonać społeczeństwo, że przeciwnik nasz polityczny jest taki i owaki, a my daleko lepsi od niego, ile się zużywa na ten cel i funduszów finansowych, i bibuły, i czasu, i poświęcenia swojego zdrowia a nawet życia, które się naraża przez pojedynki, to gdyby tak zaniechano tego, uzgodniono metody działania, stosowane do rzeczywistych wrogów czy też przeciwników, unikając ich wśród tych, którzy braćmi sobie, przy dobrej woli i współdziałaniu, nie trudno być mogą, a te wszystkie środki, jakie obracane są na wspólne zwalczanie, zamienione zostały na solidarną pracę, o! jakiemiż wynikami pokryćby się musiała Polska cała!

Zamało poświęca się polityczny świat polski, zwłaszcza zaś ludowy, życiu i pracy społecznej a za wiele za to traci się sił na wzajemne walki. Czy się też to skończy i kiedy? Kiedy patrzymy na te liczne zgromadzenia, urządzane przez stronnictwa ludowe, w których najwięcej czasu poświęca się pokonaniu przeciwnika z obozu ludowego, omijając nieraz tamtych, rzeczywistych, z innych obozów politycznych, to żal i boleść głęboka ogarnia, że na takie manowce zeszła ta wspólna szarpanina. Ach jakże wiele możnaby uczynić, obracając ten czas, fundusze i środki na pracę pozytywną i realną, której tak mało, niestety, poświęca się naszej uwagi. Ba, co gorsza, jeżeli się okażą jakieś początki pracy tej w jednem stronnictwie, to drugie już kuje i ostrzy swoją broń niszczycielską jej istnieniu. I jakże to nazwać, szaleństwem czy zaślepieniem? I zapytuję wszystkich, gdzie doprowadza nas taka działalność, do podniesienia i rozwoju, czy do upadku i zaniku? Ja szczerze i serdecznie nad tem, co się między stronnictwami ludowemi dzieje, ubolewam i wołam: skończmy już raz tę „anarchję domową“, bo czyni ona spustoszenia ogromne, rujnuje i niszczy, burzy dobrą wiarę, chęć i zapał u ludu, podkopuje zaufanie do wszystkiego, co dobre i pożyteczne, wsącza jad zwątpienia, niechęci, paraliżuje najlepsze poczynania i zamierzenia i lud prowadzi na bezdroża, skąd znaleźć właściwej drogi nie może. Wieszcz nasz dał nam takie przykazanie: „Razem młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. A my, jakże daleko odbiegamy od tych zasad. „Hej ramię do ramienia“, to drugie znów wołanie Mickiewicza, niechże nam wskaże sposób postępowania i budowania Polski ludowej. Polski takiej samą polityką nie zbudujemy, lecz musi tam być, oprócz polityki i praca społeczna i dopiero w parze z nią złączona praca wszystkich stronnictw ludowych dokonana, da Polsce granitowe podstawy i fundamenty do przetrzymania wszelkich burz, z których wyjdzie zwycięsko.

Jan Sobek, poseł na Sejm.

Przedwiośnie.

Wiosenka idzie — wiosenka hoża,
Z cudnej krainy
Przynosi ludziom pęki traw, zboża,
Zieleń wierzbiny.

Wiosenka idzie i ludziom niesie
Wianeczki z ziela,
Zamarłe echa budzi po lesie
Piosnkę wesela.

Wiosenka idzie i hojną ręką
Rozrzuca kwiatki,
Jaskier i stokroć przed Bożą Męką,
W zbożu bławatki.

Wiosenka idzie i w polu sieje
Maków tysiące —
W serćach słoneczne budzi nadzieje
I łzy gorące.

Stanisław Sochacki.

Dział organizacyjny.

Kongres dzielnicowy w Poznaniu.

W dniach 2 i 3 maja 1925 r. odbędzie się w Poznaniu Wielki Zjazd Dzielnicowy P. S. L. „Piast". — W dniach tych odbędzie się wielka manifestacja ludu polskiego, przeciw zakusom niemieckim, dybiącym na całość Rzeczypospolitej.

Wszystkie organizacje P. S. L. powinny wysłać delegacje, by zamanifestować przed gośćmi z zagranicy, którzy przybędą na dzień 3 maja do Poznania na otwarcie „Międzynarodowych Targów" — swą siłą.

Każda delegacja powinna być zaopatrzona w odpowiednie opaski z napisem miejscowości oraz województwa.

Skład delegacji (ilość osób) oraz datę przyjazdu, **należy zgłaszać Sekretarjatowi okręgowemu w Poznaniu, ulica Piekary Nr 20/21, telefon Nr 2248.**

Sekretarjat poznański udziela wszelkich informacyj, dotyczących Zjazdu dzielnicowego.

PORZĄDEK DZIENNY:

Dnia 2 maja:

O godzinie 10-tej rano nabożeństwo i poświęcenie sztandaru w kościele Bożego Ciała.

O b r a d y.

1) **Zagajenie — prezes Sobiech.**
2) **Przemówienie powitalne.**
3) **Sprawozdanie z czynności Zarządu okręgowego.**
4) **Referat prez. W. Witosa.**
5) **Wybór komisji-matki celem propozycji kandydatów na członków Zarządu.**
6) **Wyznaczenie komisji:**
   1) rolnej;
   2) gospodarczej;
   3) samorządowej.

P r z e r w a o b i a d o w a.

7) **Obrady komisyj:**
   2) **rolnej** — przewodniczący p. I. Matyśkiewicz **referaty posłów;**
   2) **gospodarczej** — przewodniczący p. Wadyński **referaty posłów;**
   3) **samorządowej** — przewodniczący poseł Sikora **referaty posłów.**

   W każdej komisji dyskusja i powzięcie rezolucyj.
8) Teatr.

Dnia 3 maja o godzinie 9-tej

1) **Wybór Zarządu.**
2) **Wybór chorążego i dwu zastępców.**
3) **Sprawozdanie z komisyj.**
4) **Przyjęcie rezolucyj.**
5) **Zamknięcie Kongresu.**
6) **Pochód manifestacyjny.**
7) **Złożenie wieńca pod pomnikiem A. Mickiewicza.**
8) **Zwiedzanie Targów i wystawy bydła opasowego w rzeźni miejskiej.**

Baczność Wadowickie!

Dnia 26 kwietnia b. r., o godzinie 12 w południe, w sali „Sokoła" w Wadowicach, odbędzie się Zjazd Kół ludowych P. S. L. powiatu wadowickiego.

JAKÓB BOJKO.

Urywki z pamiętnika.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk wyjątków z pamiętnika z roku 1918, napisanego przez senatora Jakóba Bojkę.

1)

Dziś zastał mię popielec w Krakowie, w którym widzę wielkie wzburzenie. Wczoraj odbyła się tu wielka demonstracja ludowców przeciw zdradzieckiemu rządowi. Ma być sporo rannych, lubo wojsko strzelało w górę, a tylko policja rąbała.

Orły rządowe strącano. Widziałem dziś małych chłopców, jak na plantach ciągnęli orła po ziemi z radością.

Na ulicy A. B. snujące się tłumy przyglądają się ciekawym rysunkom na parkanie. Widać tam legjonistę, połykającego tłustego prusaka, a pod rysunkiem wiersz:

„Dziś głodu nie czuje strzelec, bo to bestja taka,
Że dzisiaj na święto „Popielec" wali jednego prusaka".

Dalej czytam: „Akt z 5 listopada" i pięść do góry wzniesioną groźnie, tu znów szubienicę, a na niej wiszą Wiluś, Franz i Czernin. Owdzie napis: „Precz z Karolem, co to żydów popiera", indziej: „Poczekajcie szwaby do poniedziałku" i t. p. pocieszne zwrotki.

Na Rynku kobiety prowadzą interesujące rozhowory. Jedna mówi: „A to ci psiekrwie szwaby! Za co nasze dzieci padły, za co mężowie, jak nie za nich. Najlepsze bydło, świnie, zboże i ziemniaki, kto zeżarł, jak nie szwaby? Wewalił się psiakrew do naszej Warszawy, rozkraczył się, jak żaba na błocie, rozrywa naszą ziemię, a ten w Wiedniu lezie za nim, jak ciele" i t. p.

Spotykam znajomego komisarza policji, Engelmana, który mi mówi, że się boi tłumu. Ja mu potwierdził jego obawy. Odwach uzbrojony w 4 karabiny maszynowe, Madziarzy, Tyrole i prusaki są w pogotowiu do walki, a legjonów wywożą z Krakowa. Jenerał Zaleski, Polak zniemczony, człek o warjackiem usposobieniu, budzi obawy. Dzienniki krakowskie i wogóle stoją jednomyślnie, co mnie bardzo cieszy.

Tragiczny dzień 29 czerwca 1914 r. zapowiedział nową erę w Polsce.

Dzień 5 listopada 1916 r. mile był witany, a jednak to wszystko było kłamliwem! Czy tak będzie i z zespoleniem narodu?

W Wiedniu.

Zamieszanie duże, jak między rybami w stawie, gdy im brakuje wody. Prezes Götz powiedział Seidlerowi, że Koło p. zrywa stosunki z rządem, a hr. Gołuchowski też zrobił imieniem Izby panów.

Powinni przybyć: przewodniczący zarządów gminnych Kół ludowych, naczelnicy i sekretarze gmin, członkowie P. S. L.

Porządek dzienny:

1) **Sytuacja polityczna i gospodarcza.**
2) **Wybór nowego Zarządu P. S. L.**
3) **Sprawy organizacyjne i powiatowe.**
4) **Wnioski i interpelacje.**

Przybędą posłowie ludowi.

Józef Roman, poseł.

Baczność ludowcy w pow. Nisko!

W niedzielę, dnia 26 kwietnia b. r., o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali Rady powiatowej, Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L., na który przybędą posłowie.

Ze względu na ważność spraw, **prosimy o liczny udział.**

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Baczność Jarosławskie!

W piątek, dnia 1 maja b. r., o godzinie 11 przed południem, odbędzie się **w Jarosławiu, w sali ratuszowej, powiatowy Zjazd P. S. L.**, na który przybędzie **poseł Gruszka.**

Powinni przybyć wszyscy delegaci Kół P. S. L. i wszyscy mężowie zaufania.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Nawet wieczność nie może wynagrodzić straty jednej minuty.

Rekrutacja robotnic rolnych do Danji.

Kontraktowanie robotnic rolnych do Danji już się rozpoczęło w Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30, a nadto odbywać się będzie w następujących miejscowościach:

W Białej, od dnia 23 do 25 kwietnia b. r.

W Tarnobrzegu i Przemyślu dnia 27 kwietnia b r. oraz w Kielcach dnia 29 kwietnia b. r.

Pierwszeństwo mieć będą robotnice rolne, które już były w Danji. Odjazd pierwszego transportu nastąpi dnia 2 maja b. r. z Oświęcimia, gdzie w barakach emigracyjnych zbiorą się zakontraktowane robotnice z paszportami i rzeczami do podróży, dnia 1 maja b. r. rano.

Publiczne podziękowanie!

Panu Posłowi Józefowi Romanowi

składają podpisani gospodarze z gminy Biała, powiat Maków, oraz i Koło P. S. L. w Białej za jego pracę i trudy, poniesione nad staraniem się o uwolnienie ich od krzywdzącego ich podatku obrotowego, wymierzonego im od wykonywania drobnego przemysłu ludowego wbrew ustawy.

Biała, dnia 23 marca 1925 r.

Józef Zajda. Józef Banaś. Wincenty Borowy. Józef Sałapałek. Stanisław Czaja. Władysław Szewczyk. Jan Lasik.

Zarząd Koła P. S. L.

W dniu 18 lutego mają być w całej Polsce manifestacje antyaustrjackie. Jak wypadną, nie wiem, ale cóż za zmiana po roku 1846. Wtedy rząd austrjacki z chłopami bił panów, a dziś lud, proste chłopy, protestuje przeciw zdradzieckiemu rządowi. Niemcy w Wiedniu dziwią się i pytają, o co się nam rozchodzi, o parę wsi? Pokazuje się, że nie mieli pojęcia, czem jest dla nas Chełmszczyzna.

Prezentują im obraz Walerego Eljasza, jak się lud tamtejszy zachował w Pratulinie — kiwają łbami.

Dnia 15 lutego byłem na komisji parlamentarnej. Poseł Wysocki oświadczył tam: „Do 9 lutego, myślałem po austrjacku, odtąd czynię rozbrat z tą orjentacją i jestem tylko Polakiem. Poseł Haller, silny konserwatysta, również dużo na różkach popuścił, a Götzowi dziękowano, że dobrze Seidlerowi powiedział.

Daszyński zdał sprawę z sytuacji w Krakowie i kraju, która się zapowiada brzemiennie. Posłowie mają siedzieć w Wiedniu, niech lud sam się wypowie. — Uchwalono wydać orędzie do narodu i deklarację do Izby. Uchwalono też odnieść się do Węgrów, że robota Czernina groźniejsza jest dla nich, niż dla nas. Czy ich to przekona, wątpię.

Ukraińcy chodzą wedle nas z wysoką miną, bo to, co im dano bez ich zasług, aż ich mocno dziwi!

O cesarzu Karolu głośno mówią, że się silnie zapija, i to już od godziny 9 zrana.

Konserwie żal się z łaskami dworu rozstawać. Onegdaj na Kole powiedziałem mniej więcej między innemi: „Kiedy się po roku 1846 pytano chłopów, za co bili panów, to ci mówili, że nie bili panów, ale Polaków, a pytani, czem oni są, mówili, że oni są chrześcijany cysarskie! Do niedawnych czasów chłopi w Galicji afiszowali się często, jako cesarscy. Gdyście nie chcieli dać lepszej ustawy wyborczej, wysłaliśmy deputację do tronu, za co nas niektórzy przezwali „chłopami cesarskimi". Dziś my się pozbyli tego niechlubnego przymiotnika, a wy, potomkowie słynnych hetmanów i wielkich ludzi, pochwyciliście go i żal wam go porzucić".

Jakże ja i stronnictwo ludowe jesteśmy spokojni w duszy, że nasza orjentacja była jasna i polska, a panowie Jaworscy et cons. dziś się wstydzą i płaczą zapóźno.

Głąbiński złożył swoje ordery, a w Krakowie wieszano je na parkanach i psom pod szyją.

Słychać, że w Kielcach demonstranci jedynie dlatego nie wybili okien biskupowi Łozińskiemu, znanemu dziwakowi, że nie cierpiał Austrjaków.

Pisze dziś „Diło", że cesarz Karol powiedział w Budapeszcie, że dzień zawarcia pokoju z Ukrainą jest najpiękniejszym w jego życiu. Patrząc na to, na co się kroi, to będzie najkwaśniejszy dzień dla Austrji.

Daszyńskiego prosił Czernin na audjencję ale mu odmówił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogień — jako wróg człowieka.

Kilka uwag na czasie.

Pożar — to jedna z najstraszniejszych klęsk elementarnych, która w przeciągu paru godzin niszczy dobytek, obraca w niwecz niejednokrotnie pracę kilku pokoleń, pozostawiając na miejscu zgliszcza i popioły. Jest to wróg, z którym zorganizowana ludzkość musi toczyć systematyczną walkę i przedsiębrać wszystkie środki, aby nie dopuścić do niszczycielskiej jego potęgi. I rzeczywiście, tam, gdzie w odpowiedni sposób są zorganizowane ochotnicze straże pożarne, gdzie ludność jest należycie uświadomiona o walce z ogniem — statystyka wykazuje bardzo małą ilość rocznych pożarów. Natomiast, gdzie ochotnicza straż pożarna nie istnieje lub słabo prosperuje, nieraz całe osady idą z dymem. Giną w płomieniach nietylko budynki gospodarcze — ale cały długoletni dorobek, a więc: plony rolne, inwentarz żywy, narzędzia pracy, sprzęty gospodarcze, odzież, jednem słowem, wszystko. — Toć przecież w rozlewającym się morzu ognia o jakimkolwiek ratunku mowy być nie może. Niejednokrotnie zdarzają się ofiary i w ludziach spalonych lub zmarłych z poparzenia.

Statystyka wykazuje („Przewodnik Ubezpieczeniowy“ Nr 5), że na całym obszarze P. D. U. W., było w roku 1924 — 236 pożarów zbiorowych, t. zn. takich, gdzie spłonęło więcej niż 5 nieruchomości, które zniszczyły 7.613 budynków, wartości 5,000.000 złotych, tudzież ruchomości na około 3,500.000 złotych, a z inwentarza żywego spłonęło 71 koni, 249 sztuk bydła rogatego, 439 sztuk trzody chlewnej i ponad 400 sztuk różnych innych zwierząt. Przeważnie większość tych pożarów trwała nie dłużej, jak 3 godziny a w wielu wypadkach już w przeciągu jednej godziny zdołał pożar zniszczyć kilkadziesiąt budynków. Z ogólnej liczby 236 pożarów zbiorowych, straż pożarna w 113 wypadkach nie była czynną wskutek braku jej na miejscu. Winę w tym wypadku ponosi wyłącznie miejscowa ludność, która lekceważąco traktuje potrzeby zorganizowania należytej obrony przeciw-pożarnej.

Stwierdzono, że największa ilość pożarów była we dnie od 6—8 wieczór, wiadomo zaś, że podpalania są dokonywane zazwyczaj nocną porą — przeto w większości pożary zbiorowe spowodowane były nieostrożnością, wadliwem urządzeniem kominów, niedostatecznym nadzorem nad paleniskami, tudzież swawolą dzieci, pozostawionych bez nadzoru w chatach w czasie prac letnich w polu. Przeważna część najgroźniejszych pożarów w Polsce jest wynikiem karygodnego lekceważenia niebezpieczeństwa ogniowego a niezachowaniem najprymitywniejszych przepisów bezpieczeństwa. Nieostrożność w ubiegłym roku była powodem 76 pożarów zbiorowych. Obecna, wczesna wiosna tegoroczna wiedzie za sobą niebezpieczeństwo wzmożonej palności. Już w lutym były wypadki groźnych pożarów zbiorowych. Trzeba się przeto mieć na baczności, czuwać i organizować zawczasu akcję przeciw-ogniową, aby w danych wypadkach nie spełniło się przysłowie: „mądry Polak po szkodzie“.

Powołane do nadzoru nad przestrzeganiem bezpieczeństwa ogniowego władze powinny zawczasu przestrzegać i dopilnować, aby każda wieś była przygotowaną do obrony przed niszczycielską siłą. Strzec się ognia — obmyślać zawczasu pomoc a także ubezpieczyć od pożaru całe swoje mienie, oto praca nietrudna, wymagająca odrobinę inicjatywy a opłaca się sowicie.

Ażeby choć w części zmniejszyć ilość pożarów, aby uświadomić ludność wsi o niebezpieczeństwie, jakie jej zagraża — Naczelnictwo IX okręgu Związku Ochotniczych Straży pożarnych poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę Zwierzchnościom gminnym na ich zadanie uświadamiania ludności o najprymitywniejszych zasadach bezpieczeństwa ogniowego.

1) Organizować najszybciej w każdej gminie ochotniczą straż pożarną, wyposażoną w odpowiednie przyrządy pożarnicze.

2) Zorganizowane straże pożarne powinny jak najczęściej odbywać ćwiczenia z sikawką, by nabyć sprawności w razie pożaru.

3) Zarządzić pogotowie konne. Każdemu z gospodarzy, posiadającemu dobre konie, wydzielić okres czasu, w którym byłby zobowiązany dać koni do obsługi sikawki w razie pożaru.

4) Urządzać pogadanki, względnie odczyty, uświadamiające o niebezpieczeństwie ognia i akcji przeciwpożarnej.

5) Wpłynąć na ludność, aby w każdym domu była beczka z wodą i tłumnica.

6) Zwracać uwagę, aby rodzice w czasie zajęć letnich w polu nie pozostawiali dzieci w chatach bez nadzoru.

7) Zwracać uwagę, aby, w razie wyjścia z domu, nie pozostawiać żadnych węgli na kominie.

8) Materjały łatwo zapalne przechowywać w bezpiecznem miejscu pod zamknięciem.

9) W lecie w czasie burzy zamykać drzwi i okna.

Wszelkie pisma o informacje z zapytaniami prosimy kierować pod adresem: Naczelnictwo IX okręgu Związku ochotniczej Straży pożarnej w Sędziszowie koło Ropczyc.

St. Sochacki, sekretarz. *Wł. Worek*, naczelnik.

Ratujcie wieś przed zatratą.

Rozbita na partje wieś polska, w nędzy i niedoli, milczy i czeka. Czeka a nie wie, na co. Jedni idą luzem, drudzy narzekają na Polskę i jej rządy, inni klną miasta i żydów, a wreszcie inni jeszcze klną wójta i pisarza, że oni to są przyczyną nędzy. Wieś nad przepaścią nędzy stoi i czeka. We wsi głód, chłód i nędza. Stodoły puste, komory próżne, obory puste, bo gospodarze ostatnie bydło sprzedają na kupno żywności, na niezbędne inwestycje w gospodarstwie. Podatki w większej części niezapłacone, ciężary gminne są wielkie, bo pomocy od państwa gminy nie mają. W jednej rodzinie jedna para butów na całą rodzinę, dzieci bose i nagie, pola nieobsiane, bo nasienia w jesieni nie było i na wiosnę z pewnością nie będzie. Nikt nic nie kupuje, bo za co? Na sól i naftę sprzedał już niejeden sanie lub wóz, bo żyć przedewszystkiem trzeba. Cóż dopiero myśleć o kupnie nawozów sztucznych, o różnych ulepszeniach? W przemyśle i handlu też zastój, ale jedynie z tej przy-

czyny, że rolnik nie ma pieniędzy. Bo gdy rolnik ma gotówkę lub przynajmniej dogodną pożyczkę, to z pewnością tych pieniędzy pod korzec nie schowa, ale kupi nawóz sztuczny, ubranie, obuwie, maszynę i t. p. Biedny rolnik nie może myśleć ani o kupnie obuwia, ubrania, nawozu, maszyny, ani o zaprenumerowaniu gazety. Od zamożności rolnika na wsi zależy rozwój handlu i przemysłu, rozwój czytelnictwa. To trzeba wszystkim, nie znającym wsi, uprzytomnić.

Dziś każdy rolnik na gwałt potrzebuje kredytu, a tu nigdzie niema pomocy — Kasy zaliczkowe, Kasy Stefczyka puste. Wracamy do czasów średniowiecznych; rozwija się szalona lichwa. Niektóre jednostki z żydów, mające gotówkę, udzielają „z wygody“ potrzebującym kredytu, na „niski“, bo tylko 40 procent miesięcznie z dodatkiem różnych darów w naturze i rolnik musi te warunki przyjąć, bo go nędza zmusza. Po wszystkich gazetach ludowych ogłaszano, że Bank Rolny w Warszawie udziela pożyczek. Czytając tych ogłoszeń całą kopę, zrobiłem podanie imieniem Kasy Stefczyka, oraz od kilku rolników. Podanie było wedle wymagań wniesione. Po kilkutygodniowem czekaniu otrzymałem odpowiedź kartką — podanie załatwiono odmownie — i taką odpowiedź dano każdemu. Więc pocóż, pytam, utworzono Bank Rolny, czy po to, aby zajmował się drukowaniem kartek odmownych? I któż ma korzystać z kredytów tego Banku, czy żydzi, czy rolnicy? Tensam Bank nie zawahał się jednak dać 128 tysięcy złotych „Związkowi handlowemu“ p. Dąbskiego i te pieniądze przepadły, lecz 200 złotych dać rolnikowi, ofiarowującemu parę morgów na zabezpieczenie, nie daje nic. — Nie wahał się rząd dać temusamemu Związkowi około 2,000.000 złotych na to, by przepadły. Dla wszystkich innych są zawsze pieniądze, ale dla rolnictwa niema. Wobec tego domaga się wieś długoterminowego, taniego kredytu przez pośrednictwo Centralnej Kasy, Kasom Stefczyka, bo inaczej na wsi będzie zupełna katastrofa ekonomiczna. Rolnik wie, na co ma użyć pożyczonych pieniędzy i z pewnością do grosza odda. Taksamo ma się rzecz z dostarczeniem zboża siewnego na wiosnę. Rząd przeznaczył 500 wagonów na województwo lwowskie, lecz, kto to zboże zabierze, to trudno dać odpowiedź, bo cena metrycznego cetnara owsa wynosi loco Lwów **60 złotych**, więc któż się pokusi o ten owies na zasiew za taką cenę? Jeżeli ten owies się nie urodzi, to rolnik straci raz, a gdy się urodzi, to straci dwa razy, bo w jesieni na pewno, gdy się urodzi, będzie centar kosztował 10 złotych, więc, aby zapłacić dług za ten cetnar, musi wszystek owies sprzedać. Dlaczego ten owies drogi — spytacie? Dlatego, bo go przywiozły polskie koleje ze Szwecji za drogą opłatą. Czyż te koleje nie mogły tego owsa przywieźć taniej? Komuż to one wiozły: własnym rolnikom, czy obcym?

Rolnik woła o kredyt, ale Warszawa głucha, bo rolnictwo ma swoich przedstawicieli w osobach posłów aptekarzy, weterynarzy, pułkowników, adwokatów, ale nie rolników.

Wołamy więc: ratujcie wieś od zagłady, dajcie kredyt, nie piszcie o nim tomów, ale róbcie coś konkretnego. Daje Ameryka pożyczkę, to trzecia część winna być oddana rolnictwu. Kredytu, dobrego kredytu wołamy my, rolnicy wiejscy, bo giniemy w nędzy i niedostatku. Syty głodnego nie rozumie, ale głodny może się stać niebezpiecznym człowiekiem. Organizacje rolnicze, pomóżcie nam, posłowie rolnicy, raczcie to sobie wziąść od serca, tu nie pomoże rada, tylko rychła pomoc.

Jedno zapytanie do p. prezesa Dyrekcji skarbowej w Wadowicach.

Zapytujemy p. Prezesa, czy długo jeszcze mamy czekać na rozdział hurtowni tytoniowej w Wadowicach i przydział jej połowy tutejszej spółdzielni inwalidzkiej.

Wiadomo nam, że sprawę tę załatwiła po naszej myśli Generalna dyrekcja monopolów w Warszawie, a Izba skarbowa w Krakowie przesłała ją do Wadowic.

Czekamy!

Krzywdy i nadużycia.

PANIE GOSTKOWSKI PŁACIĆ!

W gminie Tomicach, tuż pod Wadowicami, mieszka sobie niewielki obszarniczek, niejaki Gostkowski. Dużo sprytniejszy on jest, niż ludzie o nim myślą. Od niedawna zachorował na manję polowań. Niechby sobie zresztą polował, byleby za to płacił. Za marnym czynszem miał polowanie w sąsiedniej gminie Radoczy. Gdy skończył się okres polowania, gmina nie chciała mieć nadal nic do czynienia z tego rodzaju dobrodziejem. Zapalony myśliwy nie może tego przeboleć, pośrednio, czy bezpośrednio, wnosi rekursy, ostatecznie po 3-letnich homeryckich bojach, narażając gminę na nieobliczalne straty, wydzierżawia sam polowanie w drodze publicznej licytacji.

Wychodzi szydło z worka.

Pan Gostkowski popełnia pewnego rodzaju moralne samobójstwo, bo, uważając czynsz za wysoki, wnosi rekurs sam przeciw sobie. Gmina, zniecierpliwiona, bojąc się dalszych strat, robi ugodę, by przynajmniej coś uratować, bo polowanie jest jej głównem źródłem dochodu. Pan Gostkowski na tem dobrze zarabia.

Panie Gostkowski, poluj pan, jak ci służy, ale płać, bo naprawdę skandal i wstyd!

Do tych spraw jeszcze wrócimy.

ŚLUSARZ ZAWINIŁ, A KOWALA POWIESILI.

Karol Wilk z Frydrychowic w Wadowickiem, przyjechawszy z Ameryki, umieszcza swój krwawo zapracowany grosz częściowo w naszych Kasach oszczędności; wiemy wszyscy, ile mu dziś z tego zostało po waloryzacji p. Grabskiego, a było tego około 6.000 dolarów. Za resztę kupuje sobie parę morgów roli. Kontrakt kupna i sprzedaży wyczynia rejent w Andrychowie. Po niejakim czasie Wilk dostaje wezwanie od władzy skarbowej w Wadowicach, by wyjaśnił, za ile grunt

kupił. Wyjaśnia, że kupił za dolary, dolarami wypłacił należytość w obecności rejenta w Andrychowie.

Ku swojemu zdziwieniu dowiaduje się, że cena kupna w markach nie odpowiada ówczesnemu kursowi dolara; chłop się zaklina, że o tem nie wiedział, że przemianę na marki uskuteczniał rejent w Andrychowie, stawia świadków, którzy potwierdzą jego zeznania, że prosił rejenta, by to dobrze zrobił, bo on sam tego zrobić nie umie — nic to nie pomaga — władza skarbowa jemu i żonie jego każe płacić grzywnę w wysokości 1.500 złotych.

Nie chcemy sprawy przesądzać, ani stwierdzać, gdzie jest wina, bo to muszą wyświetlić ścisłe dochodzenia, ale trudno nam się oprzeć wrażeniu, że chyba rejent kurs dolara znał, a jeżeli go znał, a mylnie podał, to powinien konsekwencje z tego wynikające ponieść.

W ten sposób Wilk, który przywiózł z Ameryki 10.000 dolarów, został nędzarzem; 6.000 dolarów stracił w Kasach, a obecna grzywna zmusza go do sprzedaży tej odrobiny pola, którą zakupił.

Cóż na to miarodajne czynniki; apelujemy do nich, by sprawę zbadały i do krzywdy nie dopuściły. Niech płaci ten, kto zawinił.

Za miskę soczewicy.

Wójt z Podolan w Wadowickiem doniósł do starostwa, że Rada gminna zgodziła się na wyłączenie obszaru leśnego, własności rodziny Hallerów, z gminy i przyłączenie go do sąsiedniej gminy Polanka-Haller.

Całe to doniesienie było wierutnem kłamstwem.

Czyżby za miskę soczewicy, za kopkę siana lub furkę drzewa chciał wójt zaprzedać interes gminy? Wstyd! *Ludowiec.*

Przegląd polityczny

Polska.

Minister spraw zagranicznych republiki Czechosłowackiej, dr Edward Benesz, piastujący ten urząd od dnia powstania republiki aż po dzień dzisiejszy, przybył dnia 20 kwietnia do Warszawy, w celu podpisania przygotowanych traktatów. Podpisany będzie traktat handlowy i tranzytowy a następnie arbitrażowy, mający na celu zapobiegać ewentualnym sporom, jakie wynikły z podziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy między oba państwa.

Niewątpliwie, że przyjazd ministra spraw zagranicznych Czechosławackiej republiki stoi również w związku z obecną, ciężką sytuacją międzynarodową.

Wysunięcie przez stronnictwo prawicy kandydatury Hindenburga, wzrost zbrojeń niemieckich, odżycie idei pangermańskiej, wszystko to zmusza państwa, powstałe na mocy traktatu wersalskiego, do szukania zbliżenia i porozumienia między państwami, które zawdzięczają swoje powstanie klęsce Niemiec.

Co do polityki czeskiej, to musimy przyznać, że nie szła ona po linji dla nas przychylnej. Może być, że przyjazd dra Benesza do Warszawy, będzie punktem zwrotnym na tej drodze.

Francja.

Rząd Herriota upadł. Powodem tego były trudności finansowe, w jakich znalazł się skarb państwa francuskiego.

Przesilenie gabinetowe, trwające tydzień, zakończyło się utworzeniem rządu Painlevégo (Penlewe), człowieka o szerokiej sławie naukowej z dziedziny matematyczno-przyrodniczej, który od maja 1924 r. był prezesem Izby poselskiej. Tekę spraw zagranicznych objął Arystydes Briand, jeden z najwybitniejszych polityków francuskich, popierający stanowisko Polski, swego czasu w czasie walki plebiscytowej na Górnym Śląsku, przeciw Lojd Dżordżowi.

Nowy gabinet składa się z 4 senatorów, 14 posłów i jednego członka z poza parlamentu, p. Caillaux (Kajo), który objął tękę finansów.

Niemcy.

Pierwsze wybory na prezydenta Rzeszy nie dały żadnemu z 6 kandydatów przepisanej większości głosów.

Do powtórnych wyborów, przypadających na dzień 29 kwietnia b. r., stronnictwa prawicy postawiły kandydaturę generała Hindenburga, zaciekłego zwolennika pruskiego monarchizmu i tych idei, jakie reprezentował cesarz Wilhelm. Kontr-kandydatem jego jest kandydat republikański, dr Marks.

Postawienie kandydatury Hindenburga, odźwierciedla najlepiej te idee, jakie obecnie nurtują u części społeczeństwa niemieckiego, a których jedynem marzeniem, to wojna odwetowa przeciwko Polsce i Francji.

Bułgarja.

Państwo to stało się widownią krwawych wstrząśnień. Zaognione stosunki, które doprowadziły do mordu na osobie premjera Stambolińskiego, przywódcy radykalnego stronnictwa chłopskiego, doprowadziły do krytycznego dzisiejszego stanu.

Pod wpływem agitacji komunistycznej, kierowanej przez III. międzynarodówkę z Moskwy, dokonano tam niedawno zamachu na króla Borysa, w czasie jego przejażdżki w okolice Sofji, stolicy Bułgarji. W czasie zaś nabożeństwa w katedrze w Sofji za zamordowanego posła Georgjewa, b. generała, podłożono maszynę piekielną, która eksplodowała. — Kilkuset rannych i zabitych było rezultatem zbrodniczego zamachu. — W całym kraju ogłoszono stan wojenny, z działalnością sądów wojennych.

Oto są skutki taktyki politycznej, popieranej kulami rewolwerów i zbrodniczemi zamachami na osoby niemiłych sobie przeciwników.

Dział gospodarczy.

W sprawie tępienia szkodników.

Zwraca się uwagę na rozszerzenie się w ostatnich czasach szkodnika drzew owocowych (przedewszystkiem jabłoń, gruszy i śliw) **niestrzępa głogowca,** motyla z białemi, czarnożyłkowanemi skrzydłami, wielkości powszechnie znanego bielinka kapustnika, który pojawia się dwa razy (2 pokolenia) do roku, raz na wiosnę z końcem maja i początkiem czerwca, drugi raz w lecie w sierpniu lub z początkiem września.

Sam motyl nie jest szkodliwy dla drzew owocowych, natomiast szkodliwą jest **jego gąsienica,** która w dwóch okresach, z początkiem wiosny i w lecie, objada liście drzew owocowych, wyrządzając dotkliwe szkody, gdy występuje masowo.

Gąsieniczki młode niestrzępa głogowca, wylęgłe jesienią, brudno-rdzawo-siwe, wielkości około 3 mm, zimują w zwitkach zeschłych liści, przymocowanych na końcach gałązek jabłoni, grusz, śliw, głogu i tarniny (rzadziej czereśni i wiśni) zapomocą silnych, białych, jedwabnych nitek, a z nastaniem cieplejszych dni, wyłażą ze swych kryjówek i zaraz rozpoczynają objadanie zaledwie rozwijających się liści.

W roku bieżącym należy się spodziewać silniejszego wystąpienia tego szkodnika, dla którego rozwoju był ubiegły rok suchy i słoneczny, sprzyjającym i jak na to wskazują liczne, widzieć się dające, zwitki liści jego grzędów zimowych.

Zbieranie tych zwisających zwitków zeschłych liści, łatwo zauważyć się dających na drzewach owocowych w sadach i ogrodach (także na głogach i tarninach) niszczenie ich a wraz z niemi i gąsieniczek niestrzępa i zapobieganie w ten sposób dalszemu jego rozmnażaniu się, jest **obowiązkiem każdego właściciela drzew owocowych,** zarówno w jego własnym, jak i ogółu interesie.

Proste a niezawodne lekarstwo.

Miód.

Dzieci, które szybko rosną a przytem są wątłe, blade i mizernie wyglądają, samym instynktem swym odczuwają, co jest dla nich dobre, i po większej części mają nieprzezwyciężony pociąg do słodyczy, a miód ze wszystkich łakoci, najwięcej im smakuje. Nieomylny to głos natury, miód bowiem czysty, niepodrabiany, nietylko ze względu na swój smak i aromat o wiele przewyższa wszystkie słodycze sztuczne, ale — co ważniejsza — wśród środków, zasilających sokami organizm ludzki, jest najposilniejszą i najłatwiej strawną substancją odżywczą. Chleb z miodem i szklanka mleka — oto najzdrowsze i najpożywniejsze śniadanie dla dzieci, młodzieży, dojrzałych osób i starców. Lecz poza wysoką wartością odżywczą, miód posiada jeszcze i własności lecznicze. Wywiera on nader zbawienny wpływ na cały ustrój ludzki, a głównie na nerwy, na które oddziaływa uspokajająco. Z powodu wielkiej obfitości cukru, wchodzącego w skład miodu, zjawia się on przy wprowadzeniu do żołądka, jako główny czynnik wytwarzania ciepła w ciele, i tak staje się pomocnym w trawieniu osłabionem, usuwa przytem niedokrwistość i blednicę u dziewcząt. Miód jest w istocie samej prawdziwem lekarstwem naturalnem.

Użyty bowiem wewnątrz, usuwa często rozpoczynający się kaszel, katar, grypę, a nawet i bóle gardlane. Również niezwykle pomocnym bywa w cierpieniach jamy ustnej, narządów oddechowych, tudzież żołądka. Prócz tego używa się jeszcze miodu przy katarze nosa, oraz kataralnem zajęciu gardła, ale wtedy musi być ogrzany, a nawet dobrze ciepły i spożywa się go aż do czasu ulgi w cierpieniu co 15, 20 lub 30 minut. Po każdem użyciu miodu wypłókać usta wodą.

Ochotnikom wojskowym do wiadomości.

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie podaje do wiadomości, że w myśl art. 62 i 63 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r., ustala M. S. wojsk., Dep. I. piechoty z dnia 30 marca b. r. następujące warunki składania podań przez osoby, pragnące odbyć służbę wojskową w charakterze ochotników:

1) Termin wnoszenia podań do P. K. U. zasadniczo od 1 marca do 15 maja b. r., zaś dla zgłaszających się na ochotników do lotnictwa, do dnia 1 sierpnia 1925 r.

2) Do wojska stałego w charakterze ochotników przyjmowani będą w roku 1925 mężczyźni urodzeni w latach 1907, 1906 i 1905.

3) Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju broni, nie mają natomiast prawa wyboru poszczególnych formacyj. Ochotnicy przyjmowani są wyłącznie do służby linjowej (nie mogą być przyjmowani do służby administracyjnej, kancelaryjnej).

4) Osoby, mające zamiar odbyć służbę w wojsku stałem w charakterze ochotników, powinni złożyć od dnia ogłoszenia zaciągu ochotniczego do dnia 15 maja b. r. (a do lotnictwa do dnia 1 sierpnia b. r.) w powiatowej komendzie uzupełnień, właściwej dla faktycznego miejsca zamieszkania, własnoręcznie pisane podanie z życiorysem i dołączyć następujące dokumenty:

a) poświadczenie obywatelstwa polskiego;
b) metrykę urodzenia;
c) świadectwo moralności, zalegalizowane przez władzę administracyjną;
d) zezwolenie ojca, względnie prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska;
e) pisemne zobowiązanie do służby w wojsku stałem, przez czas określony ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej;

Podania oraz załączniki nie podlegają opłacie stemplowej.

5) Od ochotników do marynarki wojennej wymaga się ponadto:

a) świadectwa szkolnego z ukończenia conajmniej 2 klas szkoły powszechnej;
b) świadectwa ewentualnie znajomości rzemiosła;
c) zobowiązania do dwuletniej służby w marynarce wojennej, oraz zobowiązania do pozostania po ukończeniu dwuletniej służby, jeszcze na okres

jednego roku w charakterze szeregowego nadterminowego.

6) Ochotnicy, którzy pełnili służbę w marynarce wojennej innego państwa, lub marynarce handlowej, składają z odnośnem podaniem wszelkie dokumenty, stwierdzające tę służbę.

7) Zgłaszający się na ochotników do lotnictwa, powinni złożyć w powiatowej komendzie uzupełnień: prócz podania i dokumentów wymienionych w punkcie 4-tym:

a) świadectwo szkolne z ukończenia conajmniej 6 klas szkoły powszechnej;
b) świadectwo ewentualnej znajomości rzemiosła;
c) zobowiązanie do dwuletniej służby w lotnictwie oraz zobowiązanie do pozostania po ukończeniu 2-letniej służby, jeszcze na 3 lata w charakterze mechanika, pilota, lub strzelca, jako szeregowego nadterminowego.

8) Korzystający z prawa do służby półtorarocznej, nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk aeronautycznych, taborowych, samochodowych i intendantury.

Natomiast zgłaszający się do marynarki wojennej, będą służyli tylko półtora roku i nie są obowiązani do składania zobowiązań do służby nadterminowej.

Z wieców i zgromadzeń.

POWIATOWY ZJAZD P. S. L. W BOCHNI.

Owacyjne przyjęcie prezesa W. Witosa.

Dnia 16 kwietnia b. r. w wypełnionej po brzegi sali Rady powiatowej w Bochni odbył się zjazd delegatów Kół gminnych i mężów zaufania P. S. L. w liczbie około tysiąca uczestników. Na zgromadzenie to, prócz posłów okręgu dra Wł. Kiernika i N. Potoczka, przybył niespodziewanię prezes P. S. L., poseł Wincenty Witos. Obecność prezesa Witosa nadała zjazdowi manifestacyjny, odświętny charakter. Przewodniczyli zgromadzeniu poseł dr Kiernik i b. poseł Rudnik, protokół prowadził sekretarz Zarządu powiatowego, p. Fietko.

Dr Kiernik na wstępie powitał w gorących słowach niestrudzonego i znakomitego wodza ruchu ludowego i stronnictwa P. S. L. prezesa W. Witosa, a zgromodzeni zgotowali kochanemu wodzowi burzliwą, długotrwałą owację wśród okrzyków: niech żyje prezes Witos, niech żyje P. S. L. „Piast"!

Referaty w sprawach politycznych i gospodarczych wygłosili posłowie dr Kiernik i N. Potoczek, a przemówienia te przyjęto gorącemi oklaskami. W toku dyskusji, w której przemawiali pp.: Mazur, Gadowski, Połoncarz (nauczyciel z Poznańskiego, rodak z powiatu bocheńskiego), informując zebranych o wspaniałym rozwoju P. S. L. w Poznańskiem, dalej pp. Rudnik, Brzękowski, Klimek i Łach — zabrał głos prezes Wincenty Witos. Mowy, przedstawiającej obecne położenie Polski i chłopów, jako najważniejszego liczebnie i gospodarczo czynnika podstawowego, stanowisko P. S. L. w stosunku do najważniejszych zagadnień państwowych, oraz do innych stronnictw, zwłaszcza ludowych — wysłuchali zebrani delegaci, oraz liczna inteligencja z zapartym tchem.

To też, gdy sekretarz Fietko odczytał zgłoszone rezolucje, wyrażające hołd prezesowi Witosowi, pełne zaufanie posłom drowi Kiernikowi i Potoczkowi, oraz całemu klubowi P. S. L., przyjęto je jednomyślnie wśród oklasków.

Również jednomyślnie przyjęto rezolucje, dotyczące obrony rolnictwa, kredytów, zwłaszcza długoterminowych dla rolnictwa, rozpoczęcia robót publicznych, ostatecznego przeprowadzenia ustawy i wykonania reformy rolnej i cały szereg innych zgłoszonych w zakresie kultury rolnej przez inspektora rolnictwa Sondla.

Na zgłoszone interpelacje w sprawach podatkowych, ubezpieczeń od ognia i t. d., odpowiedzieli wyczerpująco posłowie Potoczek i dr Kiernik, który nadto poinformował zebranych o stanie prac w Sejmie nad ustawami samorządowemi. Wobec rozwijanej przez niektórych czerwonych radykałów agitacji przeciw tak zwanemu pluralnemu prawu wyborczemu przy wyborach gminnych, to jest przyznaniu podwójnego głosu tym, którzy w gminie opłacają jakikolwiek podatek na rzecz gminy, zarządził przewodniczący głosowanie, a zgromadzeni jednomyślnie oświadczyli się za takiem przyznaniem większego wpływu przy wyborach gminnych tym, którzy ponoszą na rzecz gminy ciężary. Na wezwanie, kto jest przeciwny, nie podniosła się ani jedna ręka. Wykazał się dowodnie fałsz, szerzony przez różnych pp. Putków, jakoby oni bronili praw ludu, gdyż przeciwnie piastowcy żądają tylko tego, co żądają sami chłopi.

Wśród okrzyków na cześć P. S. L. i jego wodza, prezesa Witosa, zakończył się ten imponujący tak liczbą, jak powagą dyskusji i nastrojem zgromadzonych zjazd P. S. L. To też przewodniczący stwierdził, że powiat bocheński, dawniej rozbity, dziś zjednoczony pod sztandarem P. S. L. „Piasta", odrzuci wszelkie zakusy rozbijący i pozostanie zawsze twierdzą P. S. L.

Tarnowskie.

Tarnów. W dniu 9 kwietnia b. r. odbył się w Tarnowie Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L „Piast".

Duża sala „Gwiazdy" zaledwie pomieścić mogła uczestników, którzy z najodleglejszych zakątków powiatu przybyli na Zjazd.

Prezes Witos w dwugodzinnem, pięknem i rzeczowo ujętem przemówieniu, przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą wewnątrz kraju, sprawę naszej polityki zagranicznej, zawarcie konkordatu ze Stolicą apostolską. Omówił stosunki na terenie sejmowym, stanowisko poszczególnych stronnictw do rządu, oraz rozkład w „Wyzwoleniu" i jego antipaństwową działalność.

Po przemówieniu prezesa Witosa wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu mowców, przedstawiając ciężkie położenie na wsi i wiele bolączek, dręczących dzisiaj chłopa.

Następnie dokonano wyboru Zarządu powiatowego, który później przez aklamację wybrał swoim prezesem p. Witosa. Wkońcu zgłoszono cały szereg rezolucyj następującej treści:

1) Wotum zaufania dla prezesa Witosa, który prowadzi politykę państwową i dąży usilnie do zapew-

nienia ludowi pełuego rozwoju kulturalnego i ekonomicznego.

2) Zjazd domaga się rozpoczęcia robót publicznych, by ludność znaleść mogła zarobek.

3) Zjazd domaga się, by rząd przystąpił do udzielania długoterminowych kredytów dla rolników.

4) Zjazd domaga się unormowania stosunków handlowych, celem unormowania cen produktów rolnych z cenami wytworów przemysłowych.

Poważny nastrój i cały przebieg zebrania dał niezbite dowody, że powiat tarnowski twardo i zwarcie stoi przy swoim wodzu, prezesie Witosie i nieczułym jest na zakusy różnych warchołów, próbujących wprowadzić zamęt w karne tutejsze szeregi.

K. Świątek.

Tarnobrzeskie.

Tarnobrzeg. Dnia 29 marca b. r., w obecności delegatów 27 gmin, odbyło się zebranie P. S. L. „Piast". Zebranie otworzył przewodniczący Zarządu powiatowego, p. **dr Madej**, zdając sprawozdanie z działalności Zarządu powiatowego i z rozwoju stronnictwa za rok ubiegły. Stwierdziwszy, że rozwój stronnictwa w tutejszym powiecie posunął się znacznie naprzód, tak, że okazała się konieczność utworzenia stałego sekretarjatu w Tarnobrzegu, który bodaj dwa razy w tygodniu byłby czynny, przedstawił obecne nasze położenie, nad którem wywiązała się obszerna dyskusja.

Uchwalono podziękowanie Zarządowi za jego działalność nad wzmocnieniem stanowiska stronnictwa w powiecie; uchwalono powołać do życia stały sekretarjat w myśl wniosku przewodniczącego, jakoteż wybrano komitet z 5 członków Zarządu, celem przedłożenia memorjału ministrowi rolnictwa, który z początkiem kwietnia b. r. bawił w Tarnobrzegu. Uchwalono zaopatrzyć wszystkich członków w legitymacje i pobrać wkładki członkowskie. Następnie przeprowadzono nowy wybór Zarządu powiatowego.

Przedłożone rezulucje uchwalono jednomyślnie:

1) **Zjazd powiatowy P. S. L. powiatu tarnobrzeskiego wyraża pełne wotum zaufania dla prezesa stronnictwa, Wincentego Witosa, oraz dla klubu parlementarnego P. S. L.**

2) Wzywa klub posłów P. S. L., by poczynił odpowiednie starania u rządu **celem dostarczenia rolnikom długoterminowego kredytu**, jakoteż, by rząd wyasygnował odpowiednie sumy na wszczęcie robót publicznych a to celem dostarczenia zarobku dla ludności.

3) Zjazd zwraca się do klubu poselskiego P. S. L. „Piast" z prośbą o poczynienie u rządu kroków, by wyasygnował odpowiednią kwotę na wzniesienie budynku dla pomieszczenia państwowego gimnazjum w Tarnobrzegu.

4) **Zjazd zwraca się z prośbą do klubu poselskiego** P. S. L. o postaranie się u rządu, by w powiecie **tarnobrzeskim otwarta została szkoła rolnicza.**

Na posiedzeniu nowego Zarządu dokonano wyboru prezesa, którym został p. **dr Leonard Madej**, zastępcami pp.: **Walerjan Wryk i Adam Zieliński**, sekretarzami pp.: **Józef Gładysz i Feliks Brania**, skarbnikiem **dr Jan Chruściel.**

Józef Gładysz, sekretarz.

Lubelskie.

Lublin. Dnia 15 z. m. odbył się w Lublinie Zjazd powiatowy delegatów P. S. L. „Piast". Oprócz delegatów i sporego zastępu inteligencji miejscowej wzięli udział w zjeździe poseł p. Dębski i senator p. Błyskosz.

Po zagajeniu zebrania przez p. Kamińskiego objął przewodnictwo zjazdu b. wicemarszałek Semju p. Maj i udzielił głosu posłowi p. Dębskiemu.

P. Dębski przedstawił w obszernym referacie sprawę rozwoju stronnictwa, skreślił obraz działalności klubu poselskiego P. S. L. w Sejmie i zaznaczył, że klub jego zajmuje w stosunku do rządu p. Grabskiego stanowisko ściśle rzeczowe. Następnie przedstawił p. Dębski budżet państwowy, podkreślając niedostateczne uposażenie potrzeb małego rolnika, poruszył również sprawę pomocy państwowej przy zasiewach wiosennych dla powiatów województwa lubelskiego, dotkniętych nieurodzajem.

Żywo zainteresowani zabierali głos w dyskusji pp. Maj, Przybylski, inż. W. Miller, Frycz, Wojcieszek, Sielski i inni, których mowy były nacechowane szczerym patrjotyzmem i zrozumieniem obowiązków narodowych i obywatelskich. W kwestji kresów okazali włościanie żywe zainteresowanie, podkreślając z naciskiem polską rację stanu.

Wkońcu przemówił senator p. Błyskosz i podkreślając znamienniejsze wywody poprzednich mówców, wezwał obecnych do solidarności i jedności chłopskiej z porzuceniem haseł demagogicznych i nierealnych.

Następnie uchwalono rezolucje:

1) Zjazd powiatowy delegatów wyraża pełne zaufanie dla klubu poselskiego P. S. L., a w szczególności dla prezesa W. Witosa i podziękowanie za rzeczową obronę spraw włościańskich.

2) Zjazd wzywa klub poselski P. S. L. o poczynienie starań co do przyśpieszenia reformy rolnej na zasadach uchwalonych przez Kongres P. S. L. w 1924 r. ze szczególnem uwzględnieniem kresów wschodnich i zachodnich.

3) Zjazd wzywa klub poselski P. S. L. do dołożenia usilnych starań, by czynniki miarodajne przystąpiły do najszybszego zorganizowania kredytu długoterminowego dla drobnego rolnika.

St. Mężyk.

Z Wołynia.

Zjazd delegatów Polskiego Stronnictwa Ludowego z powiatu łuckiego.

Dnia 25 marca b. r., w sali Związku osadników cywilnych w Łucku, odbył się Zjazd delegatów P. S. L. powiatu łuckiego.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa Okręgowego Zarządu P. S. L., p. **Tadeusza Krzyżanowskiego,** wybrano na przewodniczącego p. **Antoniego Jarosza,** na zastępców p.: **Józefa Stanisławskiego i Franciszka Chęcia.**

Referat o sytuacji gospodarczej wygłosił p. **Tadeusz Krzyżanowski.** Sprawy zaś polityczne omówił sekretarz Zarządu okręgowego, p. **Bolesław Grabowski.**

W obszernym referacie omówiwszy stosunki, panujące w naszej polityce wewnętrznej, mówca podniósł, że przyszłość państwa leży na wsi i dlatego dążyć po-

winniśmy, aby wieś była silną politycznie i bogatą gospodarczo, a wtedy i podwaliny państwa będą silne. Lud powinien zorganizować się i pozostać czynnikiem, w którymby polska myśl państwowa miała trwalego i silnego wyznawcę.

Co do reformy rolnej, to ta na kresach ma szczególne znaczenie, gdyż wzmocni podwaliny państwa i utworzy najsilniejszy mur ochronny granic Rzeczypospolitej.

Po wyczerpującej dyskusji, jaka się nad referatami rozwinęła, a w której zabierał głos szereg mówców, dokonano wyboru nowego Zarządu.

Jednomyślnem uchwaleniem rezolucyj następującej treści, zakończono obrady:

1) Wobec ujawnionych zakusów Niemiec, dążących do naruszenia traktatów i zakłócenia pokoju świata, powiatowy Zjazd P. S. L., łącząc się w jednomyślnem proteście w całym narodem polskim, przeciwko odwiecznemu wrogowi, uznaje, że tylko solidarność wszystkich narodów, pragnących szczerze pokoju, zdoła przeciwstawić się tym zakusom niemieckim.

2) Zjazd powiatowy wzywa klub poselski P. S. L. do wytężonej i energicznej obrony interesów gospodarczych wsi.

3) Zjazd domaga się wprowadzenia takiego systemu podatkowego, aby chłop płacił tylko jeden stały podatek dwa razy do roku.

4) Zjazd domaga się uproszczenia postępowania przy przeprowadzaniu komasacji i udzielenia wydatnej pomocy wsiom skomasowanym.

Listy.

Z ziemi lwowskiej.

Nieudała wyprawa „brylówców" na podbój dusz chłopskich.

Przed niedawnym czasem spędzili brylowcy do Lwowa kilkudziesięciu swoich zauszników i urządzili w sali „Gwiazdy" wiec rozlatującego się „Związku chłopskiego". Przybyli więc Bryl, Pluta, Pawłowski i Berek ze „Związku niby chłopskiego" i „wyzwoleńcy" jak Sanojca oraz Wójtowicz (ten „leniwy" poseł).

Ponieważ jednak żaden mądry chłop w powiecie lwowskim brylowskich bredni nie chce nawet słuchać, więc sprowadzono na przynętę znanego kandydata na biskupa kościoła narodowego, Jana Stapińskiego. I właśnie jego humorystyczne kazanie było pierwszym i najważniejszym punktem tego „poważnego" zebrania.

Plótł więc niestworzone rzeczy, jak n. p., że ten tylko chłop będzie bogaty, który nie wierzy w piekło ale w niego (Jana Stapińskiego), że wtedy będzie chłopom dobrze się działo, gdy będzie w Polsce 126 religij i t. p. Wreszcie zakończył swoje wzniosłe „kazanie" zapewnieniem, że ma już naznaczonego proboszcza na Lwów. Wtajemniczeni mówili na sali, że tym proboszczem będzie redaktor brylowskiej gazetki, Dawid Tadeusz Heller, jako, że był już dwa razy „chrzczony" raz scyzorykiem a drugi kropidłem a oba razy wytrzymał — więc wytrzyma i trzeci „chrzest" od biskupa Stapińskiego.

Po tem kazaniu opuściło salę wielu chłopów, poirytowanych na starego cudaka. Następnie gadali Pluta, Sanojca i inni. Przypadkowo obecny we Lwowie poseł P. S. L. Pasicki przybył na salę i zażądał głosu, celem sprostowania kłamstw i bzdurstw, jakie pletli brylo-wyzwoleńcy. Jednakże wtedy padł na aranżerów tej hecy blady strach i przy pomocy swojej bojówki, kierowanej przez kolejarza Wiącka, młodego Bryla ze Zborowskiego, Kulasia i innych ryzykantów, zakrzyczano p. Pasickiego, nie chcąc go dopuścić do głosu, ażeby przypadkowo chłopi nie przejrzeli. Wobec tego poseł Pasicki wyszedł a z nim opuściło salę kilkudziesięciu chłopów, tak, że na sali zostali naganiacze z nieliczną garstką obałamuconych lub chcących od Bryla jakichś dobrodziejstw — chłopów.

Tak to wyprawa sztabu brylowców, nawet przy błogosławieństwie biskupa Stapińskiego na podbój duszy chłopa, skończyła się ich fatalnem niepowodzeniem.

Chłop-obserwator.

Z Przasnysza.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Przasnyszu.

Ostatnio odbyło się doroczne walne zebranie Okręgowego Towarzystwa rolniczego Przasnyszu. Zebraniu przewodniczył dotychczasowy wice-prezes Marjan Reinhard.

Ze sprawozdania wynika, że w 1924 r. Towarzystwo zorganizowało z pomocą sił miejscowych (pięciu prelegentów) kursy rolnicze w Przasnyszu, Czernicach, Dzierzgowie i Krzynowłodze-Wielkiej, dając licznie zebranym słuchaczom podstawowe wiadomości: z hodowli i żywienia zwierząt, uprawy i nawożenia roli i łąk, komasacji i likwidacji serwitutów, budownictwa ogniotrwałego i walki przeciwpożarowej.

Do budżetu Sejmiku wstawione zostało na r. 1925 na cele rolnicze i weterynaryjne 49.470 zł, co stanowi 12 procent całego budżetu w tem 31.870 na niższą szkołę rolniczą w Rudzie (1 i pół klm od Przasznysza), 6.000 zł. do dyspozycji Okręgowego Tow. Rolniczego i 1.500 zł. na sztuczne zasilenie nieużytków.

Z uwagi na klęskę nieurodzaju, brak jakiegokolwiek kredytu krótko- i długoterminowego i zanik kapitału obrotowego oraz błędną politykę w stosunku do rolnictwa powiat przasnyski z trudem odbudowany po strasznych zniszczeniach wojennych stanął przed alternatywą pozostawienia z takim wysiłkiem uprawionej ziemi odłogiem, albo udania się o pomoc w zbożu siewnem i gotówce do rządu.

Żeby zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby rolnika według skromnych wyliczeń, potrzeba było do siewu 50 wagonów owsa, 16 jęczmienia i 4 grochu, względnie peluszki, oraz 300.000 zł. gotówki.

Życie gospodarcze w dobie obecnej zamiera, są tylko w powiecie dwie spółdzielnie kredytowe, z których Bank spółdzielczy w Przasnyszu jako świeżo założony z inicjatywy Tow. Rolniczego w listopadzie 1924 r. — z czasem dopiero może w stanie będzie zaspokoić w części potrzeby kredytu krótkoterminowego.

Ogólne Zebranie wybrało 15 członków Rady, która ze swej strony wyłoniła na prezesa Tow. p. Marjana Reinhardta z Mirowa, na wice-prezesa p. Kazimierza Czarnowskiego z Rostkowa, na członków zarządu pp.: Kakowski, Suwiński, Chrostowski i Biliński.

Rozmaitości.

Rozszalały byk na ulicach Budapesztu. Przed kilku dniami rozgrywały się niezwykłe sceny w najbardziej ożywionej dzielnicy Budapesztu, a przyczyną ich był rozszalały wskutek przestrachu byk. Byka tego prowadzono do rzeźni. Początkowo spokojne to zwierzę przestraszyły sygnały, dawane przez przejeżdżające samochody.

Byk urwał się z powroza i zaczął biec na oślep przed siebie. Już po niejakiej chwili chwycił on na rogi urzędnika, przechodzącego ulicą i wyrzucił w powietrze. Urzędnik ten nieprzytomny spadł na ziemię. Byk tymczasem biegł dalszemi ulicami i wziął na rogi stojącego przy zbiegu dwóch ulic policjanta, poczem pobiegł alejami lasku miejskiego. Znalazszy się na ulicy Stefanji, byk nagle się zatrzymał, odwrócił się i ze spuszczonemi rogami, rzucił się na tłum gapiów. Zranił on przytem rogiem pewną kobietę i dwóch chłopców. — W chwili największego niebezpieczeństwa nadbiegł policjant, który kilkoma strzałami rewolwerowemi powalił rozszalałe zwierzę.

Niezwykłe wierzchowce. Wiek obecny, to wiek, w którym ludzkość dąży do rozwinięcia i udoskonalenia jak najszybszych środków lokomocji. Konia wyparł samochód, a jego szybkość zwyciężył aeroplan.

Są jednak ludzie, którzy jeszcze dzisiaj są zwolennikami powolnej jazdy. I tak p. Barnes z Los Angelos jest zwolennikiem takiej jazdy, koń jest dla niego za bystry, muł uparty, osioł za banalny, przystąpił więc do wytresowania hipopotama, aby go mógł zaprzęgać do bryczki. Udało mu się to znakomicie. Rumak ten nazywa się Baby i waży 3.200 klg. — Zjada naraz tyle pożywienia, co szwadron żołnierzy, jest przytem ogromnie flegmatyczny i zawsze uśmiechnięty. Nigdy się nie złości, nie staje dęba, nie wierzga. Nie chodzi szybko, to prawda, ale taką tylko jazdę uznaje p. Barnes. Przytem Baby nie wywróci, nie jest płochliwy, 60 koni w pełnym galopie może wpaść na niego, a on ani drgnie, wobec takiego spokoju i równowagi, nie może być mowy o żadnym wypadku. Raz tylko, to zachwycające zwierzę, zdenerwowało swego pana. Razu pewnego p. Barnes skierował się do mostu. Natura ciągnie wilka do lasu, i hipopotama do wody. Trzeba było użyć nieludzkich wprost wysiłków, aby wprowadzić to zwierzę na dalszą drogę. Od tej pory trzymają go w odpowiedniem oddaleniu od wszelkiego rodzaju płynów.

Ale jeżeli hipopotam ładnie wygląda w uprzęży, to jest nic nie wart pod siodłem, nie dlatego, aby ponosił, lub narowił się, nie — on wcale nie rusza z miejsca, a to jest zadużo nawet dla amatorów wolnej jazdy. Badając tę kwestję, syn p. Barnesa zauważył, że doskonałymi rumakami pod siodło są żółwie. Ogromny ten skorupiak, złapany był nad brzegiem morza w Kalifornji w chwili, gdy najmniej się spodziewał tego, co go czeka. Ale okazało się, wbrew utartemu mniemaniu, że chód jego jest podobny do chodu człowieka, stąpającego bardzo drobnemi krokami.

Cześć dla niedźwiedzia. Wśród mieszkańców japońskiej wyspy, Hokkaido, zachował się do naszych czasów zwyczaj urządzania corocznie wiosennego święta, poświęconego niedźwiedziowi. Na intencję tego święta, strzelcy Aino, udają się przedtem na polowanie, zabijają starą niedźwiedzicę, a młodego niedźwiadka zabierają do wsi. Z początku niedźwiadek biega sobie po domu, jak kot, otrzymując prócz mleka, pożywienie z jarzyn. W miarę jednak, jak rośnie, staje się coraz mniej pożądanym towarzyszem i zamykają go do klatki. W trzecim roku swego życia odzywa się w nim niedźwiedzia natura, staje się dzikim i nieprzystępnym. Jest to chwila, w której Aino musi wysłać w „zaświaty duszę zwierza“.

Odbywa się to nader uroczyście. Mężczyźni wkładają swoje najpiękniejsze szaty z łyka i zdobią głowę koroną z rzeźbionym w drzewie łbem niedźwiedzia; wino ryżowe leje się strumieniami. W długim pochodzie ciągną wszyscy na plac, gdzie do słupa przywiązano niedźwiadka, przystrojonego w barwną kamizelę i pęki wstążek koło uszu. Wszyscy stają dookoła słupa, mrucząc modlitwy, kobiety zaś tańczą i śpiewają pieśni. Dzieci otrzymują łuki i tępe strzały, któremi drażnią niedźwiedzia, gdy ten zaś jest doprowadzony do ostatniej pasji, występuje młody strzelec i ostrą strzałą zabija go, podczas gdy dwaj inni łamią kark zwierza między dwoma deskami. W chwili, gdy niedźwiedź ginie, strzelec wypuszcza strzałę w niebo, aby ulatującej duszy ułatwić podróż na tamten świat.

Trup niedźwiedzia jest świętym i składa go się na ołtarzu. Po odprawieniu modłów, ściągają zeń skórę, mięso zaś gotują i spożywają. Głowa zwierza jest odpowiednio sprawiona, wypchana i złożona na ołtarzu. Ponieważ niedźwiedzie są główną zdobyczą Ainosów, odprawiają oni przed głową liczne modły, aby dusza ofiary, wędrując po świecie, nie przeszkadzała im w łowach.

Kontradmirał zakonnikiem. Z Tulonu donoszą do paryskiego „Matina“, że kontradmirał w rezerwie, E. Malcor, rodem Bulończyk, wstąpił do zakonu w Kartaginie (w Tunisie).

Kontradmirał Malcor, liczący obecnie 61 lat i będący wdowcem bezdzietnym, wstąpił do szkoły marynarki w 1881 r., a w roku 1919 dosłużył się stopnia kontradmirała. Odznaczywszy się podczas wojny, mianowany był komandorem krzyża Legii honorowej. — Jest to pierwszy marynarz francuski, w stopniu jenerała, który poświęca się stanowi duchownemu. Oficerów marynarki, niższych stopni, którzy przywdziali suknię zakonną, było już kilku.

Nowy zakonnik ma zamiar prowadzić w dalszym ciągu dzieło dobroczynne swojego zakonu wśród krajowców Afryki.

Ofiara popularności. W tych dniach następca tronu angielskiego, ks. Walji, wybrał się incognito na przedstawienie do jednego z teatrów londyńskich.

Zasiadłszy w loży, popularny książę zdołał spokojnie wysłuchać całej sztuki, gdy jednak wychodził z teatru, kilka pań poznało go w przedsionku i nie zdołało powstrzymać okrzyku zdziwienia oraz radości. — Na to hasło cały tłum kobiet rzucił się na księcia, okrążył go zwartemi szeregami, chwytając za ręce, ramiona a nawet za szyję.

Mężczyźni okazali się powściągliwsi, klepali bowiem tylko po przyjacielsku oszołomionego księcia po plecach.

Bądź co bądź, książe nie mógł się ruszyć z miejsca i dopiero zastęp mocnych policjantów zdołał utorować mu drogę do wyjścia.

GROBY FARAONÓW PRZED 5000 LAT.

Grób strażnika faraona Pepi I i małżonki króla Cheopsa. — Groby IV-tej dynastji. — Największe odkrycie ostatnich czasów.

Po odkryciu grobu króla egipskiego Tutankhamena, obecnie udało się uczniom uniwersytetu Herwarda dokonać odkryć jeszcze donioślejszych.

Egiptolodzy rozpoczęli poszukiwania w pobliżu piramidy Cheopsa i odkryli tam grób wysokiego państwowego urzędnika na dworze sławnego faraona Pepi'ego I., Kaary'ego. Kaary był, jak się zdaje, strażnikiem piramidy.

Otóż okres panowania Pepi'ego I, założyciela IV-tej dynastji, należy do najsławniejszych chwil państwa faraonów. Wszędzie w Egipcie znajdują się ślady bezprzykładnie energicznej działalności tego władcy. Począwszy od wielkiego miasta Tanis, aż po biblijny Zaon, od półwyspu Synajskiego aż do pierwszej katarakty, wszędzie król Pepi sam mieszał się do administracji, sam rządził, sam budował i wzniósł niejedną świątynię. Stłumił niebezpieczne powstanie Nubijczyków, urządził wyprawę wojenną do Azji Mniejszej. Hetmanem wojsk jego był sławny wódz Uno, zdaje się nie Egipcjanin, ale cudzoziemiec, stojący na czele zaciężnych wojsk nie-egipskich. Niedosyć na tem, za czasów Faraona Pepi'ego I zakwitnął niebywale przemysł egipski, nauka i sztuka i dopiero w 1500 lat później, za XVIII-tej dynastji przyszedł renesans, godny okresu Pepi'ego.

Obok grobu strażnika piramid, Kaara, znaleziono grób małżonki króla Cheopsa. Groby te stylizowane są symboliką staroegipską. Trumny mają kształt barek, na których wyryto napis: „W krainę, z której się nie wraca". Barki te dają zarazem pogląd, jak wyglądały okręty i flota staroegipska, o których do ostatnich czasów nie miano właściwie wyobrażenia.

Członkom wyprawy dra Reissnera udało się również odkryć groby z IV-tej dynastji, a mianowicie znaleziono grób króla Snofra, poprzednika budowniczego największej piramidy — Cheopsa. Odkrycie to należy do największych z ostatnich czasów. Faraon Snofru dał początek świetnej dynastji IV-tej, budowniczych piramid i sam wybudował dwie. Zdobył on Sudan i półwysep Synajski, był pierwszym władcą egipskim, który dotarł do Azji. Gigantyczne piramidy, wzniesione przez jego następców, są dziełami, nieprześcignionemi do dziś dnia.

Ich wymiary, sposób budowania i kształty wskazują, jak udowodniła to nauka, że stan nauki astronomicznej, geograficznej, geometrycznej i t. p., stał u starożytnych Egipcjan na poziomie, nie ustępującym niemal nauce obecnej. Okazało się z pomiarów piramidy Cheopsa, jej rozmieszczenia, że Egipcjanie starożytni dokładnie znali rozmiary ziemi, długość średnicy ziemskiej, oddalenie ziemi od słońca i t. d.

Jest rzeczą znamienną, że po dynastjach IV i VI, oznaczających świetny rozkwit Egiptu pod każdym względem, nastały okresy upadku, że wyprawy amerykańskie, badające obecnie z takiem powodzeniem przeszłość Egiptu, ustalą powody i tamtego upadku.

Straszna katastrofa w Ameryce. Z Waszyngtonu nadchodzą obecnie bliższe szczegóły i sprawozdania świadków naocznych katastrofy, spowodowanej przez trąbę powietrzną. Według tych sprawozdań, miasta Westfrankfort, Murphyborough i Parish ucierpiały najbardziej. Miasta te zostały poprostu zrównane z ziemią. Była godzina druga po południu, gdy nadciągnęły ciężkie, czarne chmury. Światło dzienne zniknęło i nastąpiła nagle ciemna noc. Panowała cisza śmiertelna. Naraz rozkiełzała się straszliwa burza. Wycie wichru mieszało się z łoskotem walących się domów. Po upływie kilku minut trąba powietrzna przeszła, pozostawiając za sobą śmierć i zniszczenie. Na milowych przestrzeniach widnieją ruiny. Po burzy nastąpiło zerwanie się chmury. Ulewa trwała całą noc. Temperatura spadła tak nisko, że woda zaczęła zamarzać, a obecnie oczekują tam opadów śnieżnych. Ranni ludzie biegali, jak szaleni, po ulicach, krwawiąc otwartemi ranami. Inni leżeli, uwięzieni wśród gruzów, wołając daremnie ratunku. Członkowie oddziałów ratunkowych oświadczają, że przez całe swe życie nie byli świadkami tak wstrząsających scen.

W samej miejscowości Benton pogrzebano zwłoki 18 dzieci poniżej lat dwóch. Ranni doznawali strasznych cierpień wskutek mrozu, który przyszedł równie nagle, jak burza. Kościoły, szkoły i gmachy prywatne, o ile ocalały, zostały zamienione w szpitale. Z Chicago i St. Louis, tudzież z innych większych miast lekarze i siostry miłosierdzia spieszyli automobilami na pomoc. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona wskutek napotykanych wszędzie rumowisk. Miasto Grissin zostało zupełnie zrównane z ziemią. Miejscowość ta przedstawia się, jak straszne pobojowisko. Dwadzieścia mniejszych gmin i wsi uległo częściowemu lub zupełnemu zniszczeniu wskutek burzy lub ognia, a tuziny innych miejscowości odniosły bardzo ciężkie szkody. Nie było prawie domu w nawiedzonych klęską miejscowościach, któryby nie doznał jakichś uszkodzeń. Z pośród pięciuset mieszkańców miejscowości Parish tylko trzech mieszkańców pozostało przy życiu. Wśród zabitych znajduje się wiele dzieci i uczniów szkół, które się zawaliły, grzebiąc pod swemi gruzami młodzież szkolną.

W miejscowości Hurst, liczącej 1.200 mieszkańców, ocalał tylko jeden budynek.

Katastrofa przybrała tem większe rozmiary, że na gruzach rozwalonych domów rozszalały się straszliwe pożary. O gaszeniu ognia nie było przeważnie mowy, gdyż zawaliły się także urządzenia wodociągowe i popękały rury, doprowadzające wodę. W wielu miejscowościach siła burzy zmiotła poprostu z powierzchni ziemi wszystkie domy. W Bengton pod gruzami zawalonej szkoły śmierć znalazło 300 dzieci. Ani jednego dziecka nie zdołano uratować.

Trąba powietrzna z centrum swego Murphyborough rozszerzyła się we wszystkich możliwych kierunkach tak, że rozległe przestrzenie kraju uległy zupełnemu zniszczeniu. Burza trwała prawie całą godzinę. Ponieważ wszystkie połączenia telegraficzne uległy zniszczeniu, przeto początkowo wiadomości o katastrofie były bardzo skąpe.

Chicago jest przepełnione rannymi. Czerwony Krzyż w Waszyngtonie natychmiast zarządził mobilizację sił ratunkowych. Jednocześnie wysłano kilka pułków wojsk., celem niesienia pomocy na terenie, dotkniętym katastrofą. Wskutek zniszczenia urządzeń oświetleniowych, trzeba było prowadzić akcję ratunkową po ciemku. Wiele osób zmarło bez otrzymania pomocy na ulicach, a liczba ofiar jest tak wielka, że usuwanie trupów trwało długie godziny, mimo, że zwłoki ludzkie wywożono autami ciężarowemi masowo.

Najstraszniejszym był ten moment, który nastąpił bezpośrednio po przejściu trąby powietrznej. Panowała wówczas zupełna ciemność i rozległy się nagle wstrząsające wołania o pomoc. Matki napół oszalałe szukały swoich dzieci wśród gruzów. Mężowie usiłowali wydobywać z pod

gruzów swe żony. Zamęt zapanował straszliwy, powiększony jeszcze przez to, że wszystkich opanowała rozpacz. Rozgrywały się sceny straszne, wyłamujące się z pod wszelkiego opisu. Wiele osób, znalazłszy zwłoki swoich krewnych, rzucało się w ogień, trawiący rumowiska obalonych domów.

Orkan, o którym mowa, nawiedził sześć Stanów zachodnich i pozbawił dachu 10 tysięcy osób. Liczba osób, które straciły w katastrofie życie, nie mogła być jeszcze z całą ścisłością obliczona. Prezydent Coolidge osobiście objął kierownictwo akcją ratunkową.

Rzecz oczywista, że szpitale wszędzie są przepełnione, a w wielu wypadkach lekarze musieli dokonywać operacji bez chloroformu, gdyż zapasy jego się wyczerpały.

Tuż przed burzą niebo przybrało ciemno-szarą barwę. Nagle od strony zachodniej pojawiła się czarna chmura, zbliżająca się z ogromną szybkością, poczem bezpośrednio wybuchła burza. W pięć minut potem dzieło zniszczenia było już dokonanem w zupełności. Za pośrednictwem zdjęć lotniczych zdołano mniej więcej stwierdzić, że obszar, nawiedzony katastrofą, rozciąga się na trzystu milach długości. Szerokość tego terenu waha się pomiędzy kilkoma metrami a milą. Aby przebyć tę wielką przestrzeń, burza potrzebowała pięciu godzin czasu, szalejąc w poszczególnych miejscowościach zaledwie 5 minut. W wielu zburzonych miejscowościach wojsko musiało niejednokrotnie występować przeciw rabusiom, pragnącym skorzystać z ludzkiego nieszczęścia.

Major Hingston wygłosił w król. Tow. geograf. odczyt o życiu powyżej linji drzew w Himalajach i Tybecie. — Tybet jest górzystą pustynią na wysokości około 14.000 stóp, o rzadkich opadach i silnych, suchych wiatrach. Mimo to na wysokości 17.000 stóp są jeszcze gniazda dzikich owiec i górskich zajęcy. Pszczoły i motyle znaleziono na 21.000 stóp, a kawki na zawrotnej wyżynie 27.000 stóp! Większość stworzeń posiada ochronną barwę, n. p. ptaki są upierzone szaro, by harmonizować z ziemią. Posiadają też ciepłe okrycie przed zimnem.

Kącik humorystyczny.

Racjonalny tytuł.

— Przepraszam, panie Majer, jak się pisze: czy do Świetnej Dyrekcji Podatków, czy do Wysokiej Dyrekcji Podatków?

— Napisz pan do Świetnej Dyrekcji Wysokich Podatków, to będzie najlepiej.

Nie dbaliśmy nigdy o handel, kupowaliśmy zawsze u żydów, dlatego jesteśmy narodem biedaków. Musimy sobie powiedzieć: niczego nie sprzedam obcemu, nic u nieswojego nie kupię, a za lat kilka będziemy zgoła inaczej wyglądali.

Trzy są przykazania obowiązujące dobrego Polaka i dobrą Polkę: czytaj dobre książki i dobre gazety, wychowuj dzieci na dobrych obywateli. Naucz je własnym przykładem nie pić alkoholu, oszczędzać, i kupować tylko u swoich.

KRONIKA.

KWIECIEŃ — ma dni 30.
MAJ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
26 N.	**2 po W.** N. M. P. d. Rady, K. i M.	4	18	18	54
27 P.	Zyty, Anastazji I.	4	16	18	56
28 W	Pawła od Krzyża, Witalisa	4	14	18	58
29 Ś.	*Urocz. św. Józefa Obl.*, Piotra	4	12	19	0
30 C.	Katarzyny Seneńskiej ☽	4	10	19	1
1 P.	**MAJ** Filipa i Jakóba	4	8	19	3
2 S.	Atanazego, Zygmunta	4	6	19	5
3 N.	**3 po W.** *Królowej Korony Polskiej*	4	4	19	6

Ceny obcych walut w Krakowie
dnia 21 kwietnia 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5	zł	17	groszy
„ „ „	1 funt szterling.	24	„	80	„
„ „ „	1 franka francusk.	—	„	27	„
„ „ „	1 „ szwajc.	1	„	—	„
„ „ „	1 koronę czeską	—	„	15	„
„ „ „	1 lira włoskiego	—	„	21	„
„ „ „	1 marka niemiecka	1	„	20	„
„ „ „	100.000 koron austr.	7	„	20	„

Ceny płodów rolniczych w Krakowie
w dniu 18 kwietnia 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego, loco Kraków.

Pszenica targowa 42—43, żyto targowe 35.50—36.50, owies siewny 36.00—37.00, owies dworski 34.00—35.00, owies targowy 33.00—33.50, jęczmień siewny 37—38, jęczmień na krupy 33—34, kukurudza podolska 26—27, kukurudza węgierska 24—25, tatarka ——, Proso——, siano średnie 7—8, koniczyna pastewna 11—12, koniczyna nasienna czerwona 200—250, koniczyna biała 130—150, ziemniaki do sadzenia 8.50—9.00.

Na fundusz prasowy złożyli: Muciał Antoni i Kuraś Franciszek z K. 15 zł; Fyderek Józef, Oś. 3 zł; Kulig Józef, D. 1 zł; Kuś Franciszek, A. 10 zł; Raczyński J. 90 gr; Józef K. z L. 20 zł; Jaskuła Jan, Sk. 2 zł; Nędza Józef, G. 2 zł; Babiarz A. 1 zł; Wrona Piotr, M. 3 zł.

P. Dr Stanisław Kulpa długoletni sekretarz Organizacji okręgowej P. S. L. i działacz ludowy, otwiera już w najbliższych dniach kancelarję adwokacką **w Krakowie, przy ul. św. Filipa Nr 12.**

Dzieląc się tą wiadomością z naszymi czytelnikami, życzymy Panu Drowi Kulpie wszelkiej pomyślności w pracy w tym samodzielnym nowym zawodzie.

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

Olbrzymia katastrofa kolejowa w Hiszpanji. W Barcelonie wydarzyła się olbrzymia katastrofa kolejowa. Pociąg, jadący z wielką szybkością wypadł z szyn na skręcie, przyczem zginęło 60 osób a przeszło 110 jest rannych. Przyczyną katastrofy jest nadmierna szybkość, która wynosiła 150 km na godzinę.

Od zapałki spłonęło 257 domów. Przeszło 6000 osób bez dachu. Miasteczko Ryki w powiecie garwolińskim nawiedził olbrzymi pożar, wskutek którego spłonęło 257 domów.

Pożar powstał w czasie zabawy chłopców zapałkami. Jeden z chłopców rzucił płonącą zapałkę do stodoły, która stanęła natychmiast w płomieniach. Ogień rzucił się momentalnie na sąsiednie zabudowania. Wielu mieszkańców nie było wówczas w domach, ponieważ pospieszyli na ratunek do sąsiedniej wsi Okrzeje, gdzie poprzedniego dnia wybuchł pożar, który zniszczył 94 zabudowań.

Akcja w Rykach była bardzo utrudniona. Zmobilizowano wszystkie okoliczne posterunki policji i wojska, nadto przybyła załoga wojskowa z Dęblina w ilości 4 kompanij. Przybył również z kompanją dowódca twierdzy w Modlinie gen. Frey. Komenda stacji w Dęblinie wysłała specjalny pociąg ze strażą pożarną.

Spalił się cały rynek i cztery ulice. Wypadków z ludźmi nie było.

Bez dachu pozostało 649 rodzin żydowskich w liczbie około 6 tysięcy głów oraz 49 rodzin polskich w liczbie 226 osób. Obecnie Ryki przedstawiają jedno wielkie pogorzelisko.

Nowa katastrofa lotnicza pod Grudziądzem. Onegdaj na lotnisku wyższej szkoły lotniczej w Grudziądzu kapitan pilot Stańkowski wzniósł się na aparacie myśliwskim i wykonał cały szereg ewolucyj. W odległości 5 mil od Grudziądza przy zataczaniu wirażu stracił równowagę i spadł do jeziora wraz z aparatem, ponosząc śmierć na miejscu.

Odkrycie najwspanialszego pomnika z przed 4225 lat. Angielskie wykopaliska pod Ur w Caldei, jak donoszą dzienniki, miały doprowadzić do wielkiego odkrycia archeologicznego. Wydobyto jeden z największych i najwspanialszych pomników Mezopotamji, a mianowicie wielką wieżę świątyni boga księżyca, która została wybudowaną na 2300 lat przed narodzeniem Chrystusa przez króla miasta Ur, Engora, a odnowioną została przez Nabukadnezara. Idzie tu o wielką płaskorzeźbę w kamieniu, wysoką na 14 stóp i szeroką na 5 stóp, która przedstawia króla i budowniczego świątyni, jakoteż wypadki z czasów jego rządów. Sir Kenyon z muzeum brytyjskiego sądzi, że idzie tu o jeden z największych pomników starego Babilonu.

Dom wycieczkowy T. S. L. został już otwarty i urządzony w zakładzie im. Lubomirskich przy ul. Rakowieckiej. Wszelkich informacyj udziela Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny Nr 5, II. p.

W Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniach 1 i 2 maja b. r. rekrutacja około 200 robotnic i robotników rolnych do Francji — wyjazd zaś tychże nastąpi już w dniu 3 maja b. r. do Mysłowic. Z tego powodu mający zamiar wyjechać, winni przybyć do Urzędu 1 lub 2 maja b. r. gotowi do wyjazdu oraz przywieźć ze sobą wszystkie potrzebne do wyjazdu dokumenty osobiste.

Straszny wypadek. W Strzegocicach pod Pilznem zdarzył się ostatniemi dniami tragiczny wypadek. Dwie siostry, Szczepańskie, jedna lat 20, druga 16-letnia, chciały pomóc sąsiadowi przy dobywaniu gliny. Gdy weszły do jamy, osunął się nawis i całym ciężarem przywalił obie dziewczyny i gospodarza, któremu chciały pomóc. Gospodarza uratowano. Dziewczęta wydobyto nieżywe. — Wypadek ten wstrząsnął całą parafją. — Wspaniały pogrzeb poprowadzili bawiący parę dni w Pilźnie profesorzy uniwersytetu lubelskiego: ks. Dr Jan Wiślicki i ks. Dr Zygmunt Ogarek, który nad mogiłą poświęcił nieszczęśliwym ofiarom serdeczne przemówienie. *W.*

Krwawy mord rabunkowy w kasie kolejowej. Onegdaj na stacji Wolburka, leżącej na linji Koluszki-Piotrków, wykryto straszną zbrodnię. O godzinie 4 rano przed odjazdem pociągu osobowego zgromadzona przed okienkiem kasowem publiczność zaczęła sarkać i stukać do okienka. Gdy jednak nikt z wewnątrz się nie odzywał, publiczność zwróciła się z zapytaniem do dozorcy stacyjnego, co to ma znaczyć? Ten, wzruszywszy ramionami, dał odpowiedź, że nie wie. Gdy pociąg osobowy zajechał już na stację, dozorca stacyjny zanważył, że drzwi lokalu kasowego były zabite gwoździem z zewnątrz. Otworzywszy zapomocą siekiery drzwi, zobaczył na podłodze zawiadowcę stacji, zbroczonego krwią z roztrzaskaną głową. Cios zadany był straszny, gdyż pod jego uderzeniem czaszka pękła. Morderca chcąc zyskać na czasie, przybił drzwi gwoździem do ramy, zabierając znajdującą się w kasie gotówkę. Zawiódł się jednak, gdyż według obliczeń kasowych mogło się tam znajdować tylko około 200 złotych.

Zamordowany zawiadowca stacji nazywał się Stanisław Chrustowski, był żonaty i cieszył się jaknajlepszą opinją. Policja wszczęła energiczne kroki, celem wyśledzenia sprawców mordu.

Ludzki szkielet w pakiecie kupiono na licytacji kolejowej. W garderobie dworca głównego w Londynie odbyła się licytacja przedmiotów, po odbiór których właściciele nie zgłosili się. Jeden z takich nabywców otworzywszy kupiony pakunek, stwierdził ku przerażeniu znajdujący się w pakunku szkielet. Policja wszczęła dochodzenia. Lekarz stwierdził, że szkielet ten leżał już w pakunku od dwóch lat.

Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — oto hasła, które nam powinny przyświecać. Trzymając się tych haseł, staniemy się narodem wielkim.

Porady gospodarskie.

Pora zasiewów się zbliża, a każdy rolnik winien pamiętać, że od starań i zabiegów jego około swojego gospodarstwa zależy w przeważnej mierze jego dalszy byt. Na trzy ważne czynniki, zależne wprost od rolnika, zwracać należy baczną uwagę: na należytą obróbkę roli, odpowiednie nawożenie i na zdrowe, czyste, odporne na szkodniki, ziarno.

Ważność tego trzeciego czynnika jest u nas niezawsze i nie wszędzie dostatecznie oceniana, a wszak wiadomo, że każdy, choćby największy trud rolnika, będzie daremny, skoro nie da się ziemi zdrowego ziarna. Stąd też pochodzi ważność zaprawiania nasion zbóż Uspulunem, który z pośród wielu zapraw nasiennych zajmuje już dziś pierwszorzędne miejsce w rolnictwie naszem, nie mówiąc o zagranicy, gdzie, n. p. w Niemczech, rolnicy podlegają karom za niestosowanie się do wymagań bajcowania nasion.

Stwierdzonem bowiem zostało szeregiem doświadczeń w kraju i zagranicą, że zaprawa (bajca) nasienna Uspulun nie tylko, że niszczy skutecznie szkodniki na nasionach, jak śnieć pszenicy i orkiszu, grzybki śnieżkowe u żyta, paskowatość jęczmienia, głównię owsa, zgorzel siewek buraczanych, plamistość fasoli, grochu i t. p., ale rośliny, zaprawiane Uspulunem, lepiej się rozwijają, są silniejsze, wydając plon obfitszy ilościowo i jakościowo.

Zaprawianie Uspulunem wszelkich nasion zbóż (nie tylko pszenicy), roślin okopowych i ogrodowych jest w racjonalnem gospodarstwie nader wskazane, a ze względu na nieznaczną cenę i wygodne użycie znakomicie się opłaca.

Zaprawianie przez moczenie w roztworze Uspulun trwa pół do 1 godziny, zaś w specjalnej suchej zaprawie Uspulun tylko 5 minut.

W obronie prawdy.

Swego czasu występowała nasza prasa codzienna w zgryźliwych i pełnych nienawiści, a na fałszywych informacjach opartych, artykułach przeciwko spółdzielczości jajczarskiej.

Aby tego rodzaju występom prasy kres położyć, a społeczeństwu dać prawdziwe i sumienne informacje o sprawie poruszonej, przedstawię pokrótce istotny stan rzeczy.

Spółdzielnie jajczarskie powstały w Małopolsce w latach 1918, 19 i 20. Celem ich jest obrona przed wyzyskiem ze strony niesumiennego pośrednika, przez płacenie chłopu małorolnemu, który głównie hodowlą drobiu się trudni, cen sprawiedliwych, oraz popieranie racjonalnej hodowli drobiu. To jest cel najważniejszy. Spółdzielnie cel swój spełniły. Dzisiaj hodowla drobiu, to jedyna gałąź produkcji, która się na wsi opłaca. Lecz to właśnie nie podoba się owym panom redaktorom którzy chcieliby mieć jaja za półdarmo. Dlatego występują stale przeciwko wywozowi wszelkich artykułów rolniczych, a jaj w szczególności, zapominając o tem że z ziem Polski wywożono przed wojną około 5.000 wagonów jaj rocznie, tylko, że wywoziły nie Spółdzielnie, ale eksporterzy żydzi, ale też może i dlatego prasa eksportu nie zwalczała.

W r. 1921 i 1922 eksport jaj przynosił eksporterom zyski rzeczywiste, mimo licznych utrudnień, wynikających z całokształtu polityki gospodarczej rządu.

W roku 1923 poniosła spółdzielczość jajczarska ogromne straty. Były jeszcze zyski, lecz fikcyjne, spowodowane dewaluacją pieniądza.

Rok 1924 był katastrofalnym. Wbrew ustawie z r. 1923, która dzieliła zysk z eksportu jaj między eksportera (40%) i Państwo (60%), rozdzielił rząd w drodze licytacji cały kontyngent wywozowy (1500 wagonów) między różne firmy za złożeniem zgóry za całą przyznaną ilość po 151 funtów szterl. od wagonu. Zamiarem było rządu, ażeby przez wysokie opłaty wywozowe obniżyć cenę jaj, a skarbowi przysporzyć dużych dochodów. Cel drugi osiągnął, natomiast co do pierwszego, wysokie opłaty spowodowały skutki wprost przeciwne. Ponieważ do licytacji stanęło dużo firm i każda otrzymała po 10—50 wagonów na cały rok, a wywieźć je musiała, ze względu na złożoną zgóry opłatę, rozpoczęła się szalona konkurencja pomiędzy poszczególnemi firmami, kupowano jaja za wszelką cenę, byle nadążyć wywozowi, tracono na 1 wagonie do 100 funtów w nadziei, że w następnym miesiącu konjunktura się poprawi. Tymczasem w Anglji stale konjunktura dla naszych jaj była słaba. Nasza mądra polityka wywozowa władz rządowych osiągnęła to, żeśmy rynek angielski, z takim trudem przez nas zdobyty, zupełnie utracili. Zepchnęła nas, długi czas handlowo bezczynna, Rosja, wysyłając towar i dobry i tani (bez opłat wywozowych).

Trwał ten polski eksport jaj aż do jesieni 1924. Im kto więcej wywiózł, tem więcej stracił. Spożyto kapitały własne, w latach poprzednich, w okresie dewaluacji, zarobione, zaczęto konsumować kapitały kredytowane. Zbliżała się ruina wszystkich spółdzielni szybkiem tempem. Zwrócono się do ministerstwa skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z memorjałami o spowodowanie zwrócenia bezprawnie pobranych opłat wywozowych. Nic nie pomogło. Eksport jaj z Polski pogrzebany na długie lata, spółdzielczość jajczarska doprowadzona do ruiny i to, jak na ironję, przez rząd, na którego czele stoi spółdzielca.

Ocalić może spółdzielnie tylko zupełny zwrot opłat. Dorobku kilkuletniego wprawdzie to nie zwróci, lecz uchroni przynajmniej przed całkowitą likwidacją Spółek jajczarskich, których upadek byłby już nie stratą prywatną tylko, lecz dotknąłby i **państwo, którego są jedną z komórek organizacji gospodarczej.**

Komu zatem leży na sercu los tych spółdzielni, które idei swej nie wypaczyły, których celem nie były zyski, lecz dobro członków-producentów rolnych, ten nie będzie się obawiał zjadliwych napaści, znanych z wrogiego dla ludu stanowiska tych redaktorów lecz stanie otwarcie nawet na plenum Sejmu i przemówi w obronie prawdy. *Goleń.*

Dział historyczny.

Kazimierz Wielki.

(Dokończenie).

Nie świetne wogóle rezultaty polityki zewnętrznej Kazimierza usprawiedliwiają się, oprócz pokojowego usposobienia króla, ówczesnym stanem państwa, brakiem sił do mierzenia się z potęgami zachodniemi. Lękał się Kazimierz przez porywy około odzyskania Śląska i Pomorza narażać kraj na klęski; sądził, że dla powetowania strat, należało przedewszystkiem gromadzić środki. Właśnie wzmocnienie sił państwa za pomocą zaprowadzenia w niem ładu i podniesienia zamożności stanowiło główne zadanie działalności Kazimierza. W zabiegach w tym kierunku czerpał wzory z prac szwagra, Karola Roberta; głównie zaś szedł za przykładem przyjaciela swego, króla czeskiego i zarazem cesarza niemieckiego, Karola IV.

Prawo ziemskie, którem rządziła się ludność rodzima: szlachta, mieszczanie i chłopi, jako niespisane, podlegające zmianom i tłómaczeniu dowolnemu, dawało okazje do pieniactwa i bezkarności. Dla usunięcia skutków złego, przedsięwziął Kazimierz prawo to uporządkować. Z rozkazu jego w roku 1347 na zjeździe w Wiślicy, dostojnicy świeccy i duchowni, pomiędzy którymi znajdowali się: arcybiskup gnieźnieński, Jarosław, biskup krakowski, Jan Grot, poznański Pałuka, przedstawili mu spis praw, który, kasując zwyczaje szkodliwe, dodając natomiast postanowienia pożyteczne, uznał za obowiązujący dla całego państwa (statut wiślicki). W tymsamym roku dostojnicy wielkopolscy przedstawili mu na zjeździe w Piotrkowie spis zwyczajów prawnych swej prowincji, z których ważniejsze, odpowiadające stosunkom miejscowym, otrzymały również moc obowiązującą (statut wielkopolski).

Nie był król obojętny i na stanowisko prawne ludności żydowskiej. Przywilej kaliski Bolesława Pobożnego, pomnożony nowemi swobodami, rozciągnął na Małopolskę i na żydów lwowskich.

Władzę królewską poczytywał Kazimierz za głównego regulatora stosunków społecznych i pracował nad podniesieniem jej, biorąc przykład z dążności

współczesnych monarchów zachodnich. Poszanowanie prawa uważał za podstawę porządku społecznego, ścisły wymiar sprawiedliwości za główny obowiązek władzy rządowej. Przeciwny był zarówno wyłamywaniu się z pod zwierzchnictwa władzy państwowej duchowieństwa, jak samowoli magnatów i szlachty. Dla czuwania nad wykonywaniem prawa ustanowił w różnych częściach kraju starostów generalnych, którzy mieli władzę prawie królewską; utrzymywał też istniejących od czasu Wacława „oprawców", urzędników, obowiązanych śledzić i karać zbrodniarzy.

Społeczeństwu trudno było na razie pogodzić się z systemem Kazimierza; niektóre warstwy narodu buntowały się. W niedobrych był z królem stosunkach biskup krakowski, Jan Grot, następca zaś jego, Bodzanta, dotknięty ściąganiem z dóbr kościelnych ciężarów skarbowych, obarczył Kazimierza klątwą. Szlachta wielkopolska, przywykła do hultajstwa i rozbojów, nękana karami, wymierzanemi przez starostów, pod przywództwem wojewody poznańskiego, Maćka Borkowicza, uformowała związek zbrojny. Kazimierz uśmierzał malkontentów z całą surowością. Księdza Baryczkę, który mu doręczył dekret klątwy biskupiej, kazał w uniesieniu utopić w Wiśle. Wojewodę Borkowicza, który z tłumami szlachty dokonywał rozbojów, skazał na więzienie w lochu i śmierć głodową. Rozumiał, że ugruntowanie w państwie porządku, opartego na posłuszeństwie prawu, nie może być dokonane władzą samego króla, bez współudziału społeczeństwa. Dla wychowania ludzi, którzyby dążność jego rozumieli i popierali ją, założył w Krakowie akademję, mającą głównie za zadanie uprawę nauk prawnych. Była to po praskiej, ufundowanej przez cesarza Karola IV, druga z kolei akademja w Europie środkowej.

Przez zaprowadzenie ładu i bezpieczeństwa, otwierał Kazimierz społeczeństwu możność oddawania się pracy spokojnej i pomnażania zamożności. Oprócz tego jednak przyczyniał się bezpośrednio do podniesienia bogactwa krajowego, rozciągając opiekę troskliwą nad stosunkami ekonomicznemi.

Duchowieństwo świeckie i zakonne wyposażał dobrami i dochodami, dozwalał mu przenosić osady z prawa polskiego na niemieckie, kosztem własnym wznosił kościoły. Założył niemało miast, wiele też podnosił przez nadanie im prawa niemieckiego. Dbały o rozszerzenie w kraju rzemiosł i przemysłu, w miastach, przez siebie ufundowanych, zakładał kramy rzemieślnicze i budował browary; dla ułatwienia handlu pomnażał liczbę jarmarków i targów, zabezpieczał kupców od napaści grabieżców. Drogą kolonizacji założył mnóstwo osad wiejskich na prawie niemieckiem, budował w nich tartaki i młyny, **osłaniał chłopów od ucisku klas potężniejszych.** Miał też na uwadze ułatwienie komunikacji wewnętrznej przez budowę mostów i urządzanie spławów. Dbały był również o zapewnienie krajowi bezpieczeństwa zewnątrz. Zbudował wiele zamków, miasta opasywał murami obronnemi i basztami.

Siła, jaką zyskiwało państwo dzięki działalności organizacyjnej Kazimierza, miała stanowić ochronę w przewidywanem starciu się Polski z mocarstwami zachodniemi, mianowicie z zakonem krzyżackim. Dla spotęgowania jej obmyślił Kazimierz z radą swoją sojusz z Węgrami.

W braku potomka, zamierzył przekazać tron siostrzeńcowi, synowi króla węg., Karola Roberta, Ludwikowi, w czem upatrywał utrwalenie sojuszu węg.-polskiego, dostatecznego do ochrony państwa od niebezpieczeństw zewnętrznych. Zaraz po śmierci pierwszej żony, wszedł w układ, którego mocą na żądanie panów małopolskich, zobowiązał się Ludwik do odzyskania Pomorza, zachowania praw i przywilejów polskich, do nienakładania nowych podatków i obsadzenia urzędów krajowcami.

Kazimierz, przez szlachtę przezwany „królem chłopów" a przez historję „Wielkim", zakończył na tronie polskim dynastję Piastów (panującą w Polsce 407 lat, licząc od pierwszej daty historycznej, od roku 963, w którym to roku na widownię dziejową wszedł pierwszy historyczny władca Polski, Mieszko I.).

Odpowiedzi Redakcji.

Zgodliwy: Wartość ówczesna 60.000 marek polskich odpowiada obecnie 133 złotym. Oczywiście, że zależy to obecnie od wartości przedmiotu darowizny, jednak sąd może badać tak położenie obecne zarówno obdarzonego, jak tego, który jest do świadczenia zobowiązany. Sądzimy, że z żądaniem 133 złotych powinien się pan utrzymać. — **Feliks Niedbała:** Z tego, co piszecie, wynika, że nabyliście prawo przejazdu i przechodu przez zasiedzenie i na wypadek, gdyby sąsiad chciał wam zabronić, należy wnieść skargę do sądu o naruszenie w posiadaniu. — **Józef Mizgiel, Winnipeg — Kanada:** Cztery dolary otrzymaliśmy. Gazety wysyłamy według adresu. Za rozszerzanie naszej gazety bardzo dziękujemy. Pańskie zapatrywania na konkordat, jakkolwiek słuszne pod niektóremi względami, o tyle są jednak nieścisłe, że w obecnej chwili nieprzyjęcie konkordatu mogło było wywołać w kraju walkę religijną, która jest jedną z odmian wojny domowej. Nam zaś w obecnym czasie potrzeba spokoju, abyśmy mogli odrobić zaległości, powstałe w czasach niewoli. — **Jan Kobiałka:** Tytułem spłaty należy się 210 złotych, oraz ustawowy procent (o ile inny nie był umówiony), to znaczy do 6 września 1924 roku 5 procent rocznie, od 6 września 1924 roku do 1 lutego 1925 roku 24 procent rocznie, zaś od 1 lutego b. r. 15 procent rocznie. — **Nowosielski Michał:** Jeśli firma ta już nie istnieje, to oczywiście nic w tej sprawie nie będzie można zrobić. Spróbujcie jeszcze raz napisać do tej firmy, ale list ten prześlijcie do generalnego konsulatu w Nowym Jorku (adres: Polish Cunsulate in New-York). — **Anna Więcek, wdowa po Franciszku, Bronisława Rzepa, wdowa po Wiktorze, Wiktorja Wrona, wdowa po Tomaszu, Chronowic, Katarzyna Pierz, wdowa po Klemensie, Katarzyna Piechnik, Marja Gawlik:** Zaopatrzenia przyznano. — **Emilja Reczyńska, Tworkowa:** Izba skarbowa przyznała dodatkowo zaopatrzenie dla sierót, Stanisławowi i Bronisławie. — **Stanisław Łukowicz, inwalida:** Ze względu na stosunki majątkowe, Izba skarbowa zawiesiła przekazywanie zaopatrzenia wojskowego. — **Władysław Podgórski, inwalida:** Komisja wojskowo-lekarska nie przyznała panu procentu niezdolności do pracy zarobkowej, wobec czego stracił pan prawo pobierania renty. — **Ignacy Jaćmirski, inwalida, Nawsie:** Należy przedłożyć deklarację do Izby skarbowej, a renta będzie mogła być wymierzoną. — **Franciszek Mądry, Jan Mądry, inwalidzi:** Podań w tutejszej Izbie skarbowej brak. Należy podać do Izby skarbowej daty urodzenia, daty przedstawienia przed komisję wojskowo-lekarską, należy podać, jaki procent niezdolności zarobkowej wam przyznano.

Czas odnowić prenumeratę!

TANIE artykuły — niezbędne dla każdego! **Ilustrowany** cennik wysyła **DARMO** i opłatnie: Dom Wysyłkowy **M. Pierożek i Ska, Kraków, ulica Kremerowska L. 10/P.** 263 4 26

Kowalski Wojciech, urodzony w 1899 r. w Pierzchowie, unieważnia zagubione dokumenta wojskowe z P. K. U. Kraków-powiat. 333 1 2

Partyka Władysław, urodzony w 1896 r. w Demblinie, unieważnia zagubione dokumenta wojskowe z P. K. U. Tarnow. 323

Miśniakiewicz Albin, urodzony w 1899 r., unieważnia zagubioną książeczkę wojskową z P. K. U. Przemyśl. 320

Jan Nowak z Nowopola, pow. Dąbrowa, unieważnia zgubioną kartę zwolnienia. 321

Franciszek Supel, urodzony 1900 r. w powiecie Brzozów, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną. 315

Młyn wodny o dwóch złożeniach, wraz z 12 morgami pola, w tem 4 morgi łąki. Dzierżawa zaraz do objęcia. Stanisław Siwek, Dąb, poczta Libiąż, powiat Chrzanów. 319

Do sprzedania w powiecie tomaszowskim 10 morgów bardzo dobrej ziemi, obsiane, z materjałem budowlanym na jeden budynek, w tem 1 mórg łąki z lasem i sadem owocowym, blisko miasteczka i kolei, za 8.000 złotych. Dojazd koleją do Uhnowa koło Rawy Ruskiej, a z Uhnowa do Łaszczowa stąd 4 km do Kol. Hopkiego, gdzie można zasięgnąć dokładnej informacji i u właściciela na miejscu. 322

Potrzebni zaraz strycharze na wodzie robiący. — St. Kmak, Grybów, cegielnia. 318 1 2

GOSPODARSTWO

sprzedam: 15 morgów czarnoziemu, zabudowania, obsiewy, pod miastem powiatowem, kolej w miejscu. Cena 20.000 zł. Zgłoszenia: »Orbis«, dział reklamy, Lwów, Jagiellońska 20, pod »Podole«. 316



Od 30 lat znana z solidności firma

JÓZEF KUKULSKI

W JAŚLE 129 5 5

poleca doskonałe

MASZYNY DO SZYCIA

familijne i rzemieślnicze za gotówkę i na spłaty.

OPRYSKIWACZE MIEDZIANE

do desynfekcji drzew, roślin i budynków, również do bielenia, plecakowe i wózkowe, dostarcza ze składu

Biuro techn. Inż. Józefa Weingrüna

Kraków, Groble 17. Telefon 2145. 326

OKAZJA!

Do natychmiastowego sprzedania w całości lub częściowo w Korzennej, pow. Grybów, **około 31 morgów roli pszennej oraz 10 morgów lasu w kwadracie**, położonego do południa. Cena około 150 dolarów za 1 mórg lub w walucie złotej po kursie dziennym. Zgłoszenia osobiste: Wł. Koczanowicz, Korzenna, stacja kolejowa Bobowa m. 324

SOLEC

Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych i nerwowych

otwarty 241 3 4

od 11 maja do 20 września.

Ceny mieszkań i utrzymania zniżone. — Informacje i prospekty wysyła zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój

Zegarek na całe życie!



Zegarek na całe życie!

OMEGA

214 7 25

ZJEDNOCZENIE POLSKICH FABRYK MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH, SPÓŁKA AKC.

Warszawa, ul. Moniuszki L. 12

przypomina, że czas już zamawiać na sezon znane jako najlepsze i najpraktyczniejsze

PŁUGI

fabryki

„Jan Zawadzki i Ska“

»GOSPODARZ« 1-skibowe bez przodków
»MAZURY« 2-skibowe 90 6 0
»KULTURALNE« 1-skibowe z przodkami.

Oferty na żądanie odwrotnie.



IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

wysyła: mandoliny włoskie po 17 i 20 zł. Skrzypce szkolne ze smyczkiem 15 zł. Harmonje ręczne od 15 zł. Niklowy „Gro Roskopf“ patent z łańcuszkiem 7 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 15 zł, budzik 9 zł.

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie 733 45 0



Ziemniaki

do sadzenia i jadalne

(Woltmanny, Deodary, Parnasja, Cesarska korona i reprod. Dołkowskiego), z natychmiastową dostawą, oferuje

Polski Związek producentów rolnych

Spółka z ogran. odp. w Krakowie, ul. św. Jana 3

Telefon 4087 lub 4088, wewn. 11. 325

Towar wyborowy, ceny konkurencyjne. Dogodne warunki według umowy.

KOSY

karpackie z marką »Kośnik« i »Złoty orzeł«, wyrób specjalny, podwójnie w oliwie hartowane i w ogniu czyszczone, sieką tak lekko, że nie czuć prawie w rękach przy psiankach górskich, trawach, jak i w zbożu Każda kosa gwarantowana i w każdym czasie wolna wymiana.

Długość kos	60	65	70	75	80	85	90	95	100	110	120 cm
Cena	340	350	360	370	380	390	4 zł	410	420	450	5 zł szt.

Rabat na 10 = 1, na 20 = 3, na 30 = 5, na 40 = 7, na 50 = 9, na 100 = 20 kos darmo. Za całą należytość, otrzymaną z góry, sam koszta ponoszę. Bez zadatku nie wysyła się wcale. Młotki po 1·50 zł, kowadełko po 1 zł, kamienie czarne po 1 zł i po 1 zł 50 gr. Brzytwy po 3, 5 i 8 zł sztuka. Blaty stalowe tkackie według rozmiaru. Cena od 5—10 zł sztuka.

Adres firmy: 83 12 20

STEFAN DOBUSZCZAK

skład fabryczny kos

p. Dolina k/Stryja, Małopolska.

DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego bronzu przedwojennego — najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie 98 10 20

Odlewarnia dzwonów Braci Felczyńskich

w Kałuszu (Małopolska) i w Przemyślu, ul. Kraslńskiego 63.

KOMUNIKAT.



Nadeślij charakter pisma, swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje od godziny 12—7 po południu. Prospekty, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. — Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25

233 5 5

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone nacieranie, ból uśmierzające

NA REUMATYZM oraz wszelkie łamania **NERWOL** **DRA FRANZOSA w Tarnopolu.**

Przy nadesłaniu zgóry przekazem pocztowym 25 zł wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie „NERWOLU" Dra Franzosa, z marką ochronną „Olbrzym z młotkiem" albo pod adresem: Dr Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu, L. 43

718 26 0

ROLNICY! ROLNICY!

PARCELACJA!

BANK ZIEMIAN S. A.

we Lwowie, ul. Kopernika 4, II p.

sprzedaje w drodze parcelacji z obszarów dworskich (działki rolne w ramach ustawy agrarnej) w powiatach: **Przemyślany, Skałat, Sokal, Stanisławów, Zaleszczyki i Łuniniec.** Ułatwia uzyskanie kredytu państwowego, materjału budulcowego i zasiewów. **Posiada własny oddział zbożowy.** Cena gruntów przystępna. Spłaty rozkłada się do jednego roku. — Informacyj pisemnych i szczegółowych opisów udziela się za nadesłaniem znaczka pocztowego, względnie w siedzibie Banku, oraz na parcelowanych folwarkach przez swoich delegatów. 155 8 0

P. T. ROLNICY

najtaniej kupicie

pasy do maszyn

we fabryce

„WURM i SKA"

fabryka pasów, założona w r. 1840

Kraków, Krowoderska 37.

Telefon Nr 2284. Telefon Nr 2284.

Na każde zapytanie natychmiast odpowiedź!

220 5 5

Znany od dziesiątek lat 208 6 8

„ETERNIT"

u pek asbesto-cementowy, najlżejsze i najtrwalsze pokrycie dachowe.

Główne biuro sprzedaży: „Hydraulika" **Tow. materjałów budowlanych**

Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon Nr 1353.

Składy i zastępstwa we wszystkich miastach powiatowych.

GOSPODARZU!

Chcesz kupić dobrą, wykonaną pod gwarancją i tanio maszynę to zwróć się do najstarszej fabryki maszyn rolniczych i odlewni żelaza

BRACIA BISKUPSCY S. A.

KOŁOMYJA

i żądaj cenników. 182 7 12

Sieczkarnie, młynki

Śnicowniki, prasy i śruby do oleju

Dr FRANCISZEK BARDEL

adwokat i współpracownik »Piasta« prowadzi kancelarję adwokacką wspólnie 277 40 0

z adw. Dr BOLESŁAWEM ROZMARYNOWICZEM

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 1, I PIĘTRO.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny, nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.